

GŁOS

DZIENNIK POMORZA

SZCZECIŃSKI

Poniedziałek
24.11.2025

Nr 272 (5729)
Nakład: 4.760 egz.

www.gs24.pl
Cena 5,50 zł (w tym 8% VAT)

Bardzo zimna kąpiel uczniów podstawówki na Gumieńcach. Morsują od lat **str. 4**

Mieszkańcy Sławoszewa nie chcą TIR-ów w swojej wsi. Inwestor mówi, że już za późno **str. 4**

Spółdzielnia mieszkaniowa: Maksimum dwa psy w mieszkaniu **str. 6**

Nr ISSN 0137-9178

Nr indeksu 348-570



SPORT

Pogoń przegrała dwa ostatnie mecze i jest tuż nad strefą spadkową. Czas wygrywać **str. 12**



FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

Minigolf w Parku Kasprowicza w końcu ożyje

Są chętni na wydzierzawienie atrakcyjnego terenu dawnego minigolfa w Parku Kasprowicza. Chcą przywrócić dawną świetność temu miejscu **str. 3**

SAMORZĄD | MOSTOSTAL, I ZUO, CHCĄ ODSZKODOWANIA

EcoGenerator sądzi się o grube miliony

Marek Jaszczyński
Szczecin

Radni Komisji Rewizyjnej Rady Miasta Szczecin zajęli się szczegółami wieloletniego sporu pomiędzy Zakładem Unieszkodliwiania Odpadów a firmą Mostostal. ZUO domaga się zapłaty kar umownych oraz pokrycia kosztów, jakie spółka poniosła, aby dokończyć inwestycję po zejściu generalnego wykonawcy.

W połowie października okazało się, że szczeciński Zakład Unieszkodliwiania Odpadów, który zarządza szczecińską spalarnią śmieci EcoGenerator, musi zapłacić Mostostalowi około 59 mln zł. To finał sporu sądowego, który toczył się niemal dekadę.

Historia zaczęła się w 2016 roku podczas budowy spalarni odpadów, której głównym wykonawcą był Mostostal. Firma zeszła z budowy w czerwcu 2016 r. Do rozstania doszło w atmosferze wzajemnych oskarżeń. ZUO poszukiwało nowego wykonawcy, ale zatrzymało gwarancje bankowe, które Mostostal złożył w banku. To takie finansowe zabezpieczenie, że wykonawca wywiąże się ze swoich zadań.

Kwota była niebagatelna, bo 33 mln zł. Teraz tę kwotę nakazał zwrócić sąd, a doliczając odsetki, kwota doszła do ok. 59 mln zł.



FOT. ZUO

ZUO domaga się od byłego wykonawcy zapłaty kar umownych i pokrycia kosztów dokończenia inwestycji

W sądach wciąż toczą się dwie inne sprawy. ZUO domaga się zwrotu, a właściwie zapłaty kar umownych oraz pokrycia kosztów, które musiała ponieść spółka, aby zakończyć inwestycję po zejściu wykonawcy, czyli Mostostalu.

- W głównym postępowaniu z Mostostalem dysponujemy opinią biegłego powołanego przez sąd. Ta opinia wprost potwierdza to, co od początku mówiliśmy: Mostostal zszedł

z budowy, ponieważ nie był w stanie zrealizować inwestycji w terminie. To kluczowy wniosek biegłego - wyjaśnia Tomasz Lachowicz, prezes ZUO. - Jeśli chodzi o gwarancję, musieliśmy z niej skorzystać. Moim obowiązkiem było zabezpieczenie interesu spółki. Gdybym tej gwarancji nie uruchomił, mógłbym działać na szkodę ZUO. Faktem jest, że Mostostal pozostawił nas z rozgrzebaną inwestycją. ©P
Dokończenie na str. 4

REKLAMA

0411394495

25-lecie FIRMY

Szukasz lokum - dzwoni do Lokum
☎ 91 812 30 88 www.lokumszczecin.pl

OKAZJA DZIAŁKA ROL./BUD.
K. POLIC POW. 4800 M²,
CENA 298.000 ZŁ,
KOM. 886 169 788

UL. JAGIELLOŃSKA
2 POK. POW. 68 M²
CENA 499.000 ZŁ,
KOM. 662 220 876

WYNAJEM GUMIENICE
KOMFORTOWA KAWALERKA
POW. 31 M², CZYN SZ 2350 ZŁ/M-C
KOM. 662 220 876

DZIAŁKI BUDOWLANE W NIEDŹWIEDZIU W CENACH OD 45 ZŁ/M²

JATKI NAD MORZEM,
DZIAŁKA 1023M²
CENA 128.000ZŁ
KOM. 662 220 876

OKAZJA!
NA WYNAJEM 2POK.
Z BALKONEM 1750ZŁ/M-C
KOM. 886 169 788

Jutro w naszej gazecie: Strefa biznesu

- Dla branży e-commerce Black Friday przestał być jednodniowym szaleństwem
- Kolej w Polsce stała się celem nr 1. przeciwnik jest nieuchwytny

Zamów prenumeratę

Głos Pomorza
Głos Koszaliński
Głos Szczeciński ☎ 94 340 11 14
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.gp24.pl

Zdrowy system zawsze lepiej działa

J. Gromadzka-Anzelewicz
Rozmowa

z Jakubem Kraszewskim, dyrektorem UCK i przewodniczącym Polskiej Unii Szpitali Klinicznych

Ochrona zdrowia stanęła pod ścianą. Z powodu braku pieniędzy szpitale wstrzymują przyjęcia, przesuwają operacje, nie wydają leków w ramach programów lekowych. Lekarze sugerują, że kluczowe dla rozwiązania problemu są zmiany systemowe. Co pana zdaniem trzeba zrobić, by zapobiec katastrofie?

Przede wszystkim powinniśmy dążyć do koncentracji świadczeń. Dzięki temu uzyskamy efekt chociażby w takiej postaci, że zmniejszy się popyt na pracę aktualnie bardzo rozproszonych zasobów lekarskich oraz pielęgniarskich.

Obecnie mamy sytuację taką, że współdzielimy pracowników, czasami pomiędzy trzema, czterema, pięcioma podmiotami w Polsce i każdy z nich winduje cenę pracy. Efekt jest taki, że ta cena osiąga niebotyczne wartości i kompletnie nie jest powiązana z efektywnością. A w sektorze usług medycznych cały czas mamy za mało lekarzy, za mało pielęgniarek. Powoli się to zmienia, ponieważ szkoły medyczne zwiększyły w sposób istotny liczbę kształconych lekarzy i pielęgniarek, i do systemu trafia coraz więcej osób. Jeżeli wyeliminujemy nieefektywne szpitale czy takie, które wykonują świadczenia na słabym poziomie, podbijając ceny pracy, to problemy się skończą. Cena pracy przy usługach, a tym bardziej medycznych, stanowi zawsze przynajmniej połowę wartości wykonywanej usługi. Musimy w dalszym ciągu kształcić kadry, stawiać na efektywność, a w efekcie budować systemy, w których wynagrodzenie będzie zależeć od efektów zarówno ilościowych, jak i jakościowych.

W ostatnich dziesięciu latach udało się przeprowadzić na Pomorzu restrukturyzację i konsolidację szpitali. Z 26 podmiotów pozostało dziesięć.



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Jakub Kraszewski: - Nie można w nieskończoność podnosić składek tylko i wyłącznie pracownikom zatrudnionym na etatach i ich pracodawcom

Dzięki temu mamy prawdopodobnie najlepiej funkcjonujący system ochrony zdrowia w kraju. Model, który został zastosowany na Pomorzu - nie tylko z przekształceniami w spółki, ale także z konsolidacjami - powinniśmy powielić w innych regionach. Chociaż system ten ma dużo mankamentów, i tak jest dużo lepszy niż w innych województwach, co w dużej mierze jest zasługą zarządu województwa pomorskiego i ówczesnej szefowej Departamentu Zdrowia Jolanty Sobierańskiej-Grendy. I to jest cel, w kierunku którego powinniśmy podążać.

Pomorskie szpitale są w niezłej sytuacji finansowej?

Ta konsolidacja na Pomorzu poprawiła sytuację ekonomiczną placówek medycznych, które zdecydowanie szybciej wyszły z zadłużenia. Praktycznie wszystkie szpitale mają stabilną sytuację finansową, co roku zwiększają aktywność, jeśli chodzi o liczbę leczonych chorych, ale zapotrzebowanie też stale rośnie.

A jak się mają szpitale powiatowe?

W większości funkcjonują sprawnie. To jest związane m.in. z tym, że operują na dość dużych, załudnionych obszarach. Jak popatrzymy na Kartuz czy Tczew, to te szpitale działają sprawnie i myślę, że one skutecznie odpowiadają na potrzeby lokalne. Generalnie jednak wciąż mamy na Pomorzu za dużo szpitali.

Szpitale nie zlikwidujemy, bo będzie awantura...

Nawet w naszym województwie są szpitale powiatowe,

w których utrzymujemy porodówki, w których nikt nie chce rodzić. Pacjentki z powiatów „uciekają” do innych placówek. Jakbyśmy popatrzyli na liczbę odebranych porodów np. w szpitalu w Kartuzach, to doszlibyśmy do wniosku, że jedna czwarta mieszanek Pomorza rodzi w powiecie kartuskim, co jest przecież nieprawdą. A dzieje się tak, ponieważ ludzie z ościennych powiatów jadą do Kartuz, bo tam jest dobra obsługa, dobra jakość i efektywność wykonywanych świadczeń. No i dlatego mamy teraz utrzymywać szpital, który utrzymuje porodówkę, w której nikt nie chce rodzić? Przecież to jest bez sensu.

A ilu lekarzy ma pan w swoim szpitalu, czyli w Uniwersyteckim Centrum Klinicznym?

Łącznie pracuje w tej chwili w UCK ponad 1500 lekarzy, w tym jest ok. 100 stażystów, ok. 500 rezydentów i ok. 900 lekarzy, z których 99 proc. jest na kontraktach.

A w takim razie ilu z tych, którzy zarabiają miesięcznie 200-300 tysięcy?

U nas nikt tyle nie zarabia, a wszyscy lekarze w naszym szpitalu mają zakazy konkurencji. Pracują głównie dla nas. Jeżeli pracują dla kogoś innego, to dlatego, że jest to jakiś interes, głównie społeczny, który powoduje, że musimy jakiś inny ośrodek subsydiować naszymi współpracownikami. Co więcej, gros naszych lekarzy zrezygnowało z gabinetów prywatnych w Polsce. Rakiem toczącym polski system jest to, że lekarze pracujący w systemie publicznym prowadzą prywatne gabinety. Ja oczywiście nikogo o nic nie podejrzewam, ale taka sytuacja budzi wątpliwości. Szkoda, że przez 30 lat nie byliśmy w stanie tego niekorzystnego rozwiązania wyeliminować z naszego systemu.

Prezes Kaczyński obiecuje, że oddzieli system publiczny od systemu prywatnego.

Być może. Politycy obiecują różne rzeczy, ja bym chciał to zobaczyć. Obserwowałem takie rozwiązania chociażby w krajach Beneluksu. Holandia jest najlepszym przykładem. Tam to działa, ludzie są

zadowoleni. Paradoksalnie wcale nie jest istotna struktura właścicielska podmiotu, który realizuje kontrakt z płatnikiem publicznym, i to, czy szpital prowadzi fundacja, prywatny biznes czy samorząd. Jeżeli ktoś pracuje w szpitalu zakontraktowanym przez płatnika publicznego, to już nie może wystawiać faktur w tak zwanym sektorze prywatnym. To również dotyczy prywatnej działalności czy indywidualnej praktyki. To jest rozwiązanie, które zdecydowanie uzdrowiłoby sytuację w polskim systemie.

A jeżeli chodzi o wycenę procedur, to one są bardzo różnie wycenione i chyba nie zawsze sprawiedliwie?

Przez kilka lat pracowałem w Agencji Oceny Technologii Medycznych i muszę powiedzieć, że zmiana wyceny procedury nie jest wcale taka łatwa. Środowisko zawsze „cisnie” na zwiększenie wycen, natomiast rzadko kiedy jest w stanie przyznać, że dana procedura jest przeszacowana. Są pewne obszary, które należałoby sprawdzić, ponieważ czasami zmiana technologii albo upowszechnienie jakichś metod leczenia powoduje, że stają się one tańsze, a my cały czas traktujemy je w naszym systemie jako luksusowe.

I płacimy na przykład za takie procedury, jak operacje robotem...

To jest pewien problem, bo ceny samych jednostek robotycznych są wyższe niż w Stanach Zjednoczonych. I żeby nie było wątpliwości, nie chodzi o cło. Polska „zafundowała” sobie już około setki takich urządzeń, bo jest kilku dostawców. Pytanie tylko - skąd wziąć pieniądze, ponieważ te urządzenia starzeją się mniej więcej tak samo szybko, jak nasze telefony. W związku z tym zakup urządzenia za kilkanaście milionów złotych, które za trzy lub cztery lata będzie już wychodziło z rynku, jest problematyczny. Robot będzie optymalnie wykorzystany, jeśli wykonuje się na nim 400-500 zabiegów rocznie. A szpitale, które mają takie „przebiegi”, jeśli chodzi o operacje na robotach, jest

w Polsce może dwadzieścia. Pozostałych sto wykorzystywanych jest w sposób nieefektywny. Zwykle wykonuje się jedną lub dwie operacje tygodniowo.

Jako dyrektor najlepszego szpitala w Polsce i przewodniczący Polskiej Unii Szpitali Klinicznych bierze pan udział w reformowaniu systemu. Skąd wziąć pieniądze? Podwyższyć składkę?

Po pierwsze trzeba upowszechnić składkę, a następnie ją zwiększyć, bo jest jedną z najniższych w Europie. Nie może być takiej sytuacji, że niektóre grupy są uprzywilejowane, bo to stoi w sprzeczności z ideą, która stała u zarania naszej zmiany transformacyjnej, czyli idei solidaryzmu społecznego, która polega na tym, że wspieramy słabszych, biedniejszych. W momencie, kiedy my obciążamy słabszych wyższymi składkami niż silniejszych, to nie jest żaden solidaryzm.

Wszyscy powinni płacić?

Wszyscy, którzy korzystają z systemu, powinni płacić w jakimś wymiarze składkę i nie może być ona iluzoryczna. Być może jest to politycznie niemożliwe, natomiast jest niezbędne, bo nie można w nieskończoność podnosić składki tylko i wyłącznie pracownikom zatrudnionym na etatach i ich pracodawcom. To grozi tym, że w pewnym momencie stracimy konkurencyjność. Natomiast tak czy owak, nasza składka jest za niska i należy ją podnieść co najmniej o jeden punkt procentowy. Moim zdaniem można też wykorzystać dodatkowe źródła finansowania systemu ochrony zdrowia.

Jakie?

Składka jest pewnego rodzaju zabezpieczeniem społecznym, a nie takim ubezpieczeniem wprost, chociaż częściowo ma cechy ubezpieczenia. I teraz pytanie: jak ja wybieram się za granicę i wpiszę w deklaracji, że będę tam wykonywał jakieś sporty ekstremalne, to muszę zapłacić wyższą polisę. Jeżeli miałem stłuczkę samochodową, to w następnym roku podniosą mi składkę. A zatem - jeżeli ja

świadomie ryzykuję, narażając się poprzez stosowanie używek, alkoholu czy palenie tytoniu, które zwiększają ryzyko zapadalności na choroby kardiologiczne albo nowotworowe, to czy nie powinienem płacić dodatkowej daniny? Uważam, że znaczna część akcyzy z alkoholu i papierosów, jak i z opłaty cukrowej powinna być przeznaczona na ochronę zdrowia. Z tego źródła powinien być finansowany sport, profilaktyka i ochrona zdrowia. Mając takie narzędzia jak akcyza na papierosy, na alkohol czy opłatę cukrową, w ogóle nie powinniśmy rozmawiać o niedoborach środków w systemie ochrony zdrowia, natomiast te pieniądze są przeznaczone na coś innego. I to jest bolączka.

Pojawił się pomysł, żeby płace były finansowane z budżetu, a pieniądze na zdrowie z NFZ...

To jest utopia i bardzo szkodliwe rozwiązanie, które doprowadzi do kompletnego rozpadu tego systemu. To halucynacja. Natomiast jest jeszcze jedna zasadnicza rzecz - w Polsce kilkukrotnie więcej osób korzysta z alternatywnych form leczenia niż z profilaktyki zdrowotnej i są na to badania opinii publicznej ogólnodostępne.

A dziwi się pan? Jak pacjent nie może się dostać do lekarza przez dwa miesiące, to idzie do kogoś, kto ma dla niego czas.

To nieprawda. Te programy profilaktyczne są dostępne, ale mało kto z nich korzysta. Po pierwsze - podnosząc składkę, powiedziałbym: jeśli bierzesz udział w programach profilaktycznych adekwatnie do swojego wieku, to możesz w ten sposób obniżyć swoją składkę. Czyli na przykład - jeśli jesteś kobietą po 45. roku życia i bierzesz udział w programie 40+, chodzisz na mammografię, regularnie uczestniczysz w zajęciach sportowych, czyli w tak zwanym WF - ie dla dorosłych - powinnaś mieć prawo do obniżenia swojej składki np. o jeden punkt procentowy. W tej sytuacji ludzie zaczęliby brać udział w działaniach profilaktycznych.

REKREACJA TEREN PO BYŁYM MINIGOLFIE W PARKU KASPROWICZA ZNÓW ZACZNIE TĘTNIĆ ŻYCIEM

Nowy pomysł na wyjątkowe miejsce

Bogna Skarul
Szczecin

- Chcielibyśmy podpisać umowę z miastem na dzierżawę jak najszybciej - mówi Przemysław Kazanecki, który wraz ze swoim wspólnikiem złożyli propozycję dzierżawy i zagospodarowania terenu w Parku Kasprowickim.

Chodzi o działkę o powierzchni 6500 metrów kwadratowych przy ulicy Ogińskiego. To bardzo ciekawe miejsce, tuż obok Pomnika Czynu Polaków, między Jasnymi Błoniemi a ulicą Wyspiańskiego.

Przez wiele lat działał tam plac zabaw dla dzieci z minigolfe oraz restauracją. W latach świetności obiekt cieszył się sporym powodzeniem. Od czterech lat jest zamknięty na głucho. Polana w tej chwili raczej przypomina pobożowisko: zarosła ogromną ilością chwastów, na placu porzucone są zniszczone zabawki. Wszystko dookoła niszczeje.



FOT. ANDRZEJ SZCOKI

Po minigolfie są niewielkie ślady, jedynie wagoniki kolejki przypominają, że tu najmlodszy szczecinianin miał niegdyś swój raj

Teren na obiekt rekreacyjno-gastronomiczny chcą przejąć Przemysław Kazanecki i Dawid Golema.

- Gdyby miasto podpisało z nami umowę, to przywrócimy świetność tego miejsca i stworzymy atrakcyjny teren do wypoczynku i rekreacji - deklaruje Kazanecki. - Mamy już

konkretny plan, co tam by się miało znaleźć.

- Naszym głównym celem jest promowanie aktywności sportowej w tym miejscu - mówi Dawid Golema. - Wycho-

dzimy z założenia, jak to powiedziały w XVI wieku nadworny lekarz polskich królów Wojciech Oczko „Ruch jest w stanie

zastąpić prawie każdy lek, ale wszystkie leki razem wzięte nie zastąpią ruchu” - podkreśla Golema, który niejako wziął na siebie aspekt sportowy planowanego przedsięwzięcia.

Wylicza też, że chce, aby w wyremontowanym budynku powstały sale do jogi, pilatesu, miejsce na eventy sportowe

różnego typu i ścianka wspinaczkowa.

- Ale będzie też gastronomia - zaznacza Dawid Golema i od razu tłumaczy, że to ma być raczej miejsce, gdzie po aktywności sportowej będzie się można spotkać przy „małym co nieco”.

Przemysław Kazanecki nie kryje, że liczy na dobrą współpracę z miastem.

- Szkoda bowiem, aby ten budynek, który tam stoi, nadal niszczał. Szkoda, że ten teren jest tak bardzo zaniedbany i w tej chwili nie można z niego korzystać - wzdycha. - Poza tym chcielibyśmy stworzyć przyjazną i otwartą przestrzeń dla mieszkańców. Cały czas negocjujemy z miastem warunki dzierżawy.

Tzw. minigolf w Parku Kasprowickim ma swoją historię. Sprawa placu zabaw przy ul. Ogińskiego ciągnie się od lat. Umowa dzierżawy została podpisana w 2004 r.

- To była wspaniała przestrzeń do zabaw dla dzieci i spędzania wolnego czasu w ruchu i na świeżym powie-

trzu. Przychodziły tu, szczególnie w niedzielę, tłumy szczecinian - wspominają mieszkańcy ul. Wyspiańskiego.

Jednak przez ostatnich cztery już tak dobrze nie było z przestrzenią polany w Parku Kasprowickim. Dotychczasowy dzierżawca bowiem wpadł w kłopoty finansowe i nie płacił czynszu. W grudniu 2023 r. Zarząd Budynków i Lokali Komunalnych w Szczecinie wypowiedział umowę dzierżawy. Na płocie zawieszono baner informujący o wystawieniu tego miejsca na sprzedaż. Jednak nieruchomość nie mogła być sprzedana, ponieważ jej właścicielem jest Gmina Miasto Szczecin.

- Wiemy o kłopotach poprzedniego dzierżawcy i o tym, że nie płacił czynszu - przyznaje Kazanecki. - Spłaciliśmy jego zadłużenie względem miasta - w sumie było to 290 tys. zł. - Zakończył się też impas dotyczący zagospodarowania tego terenu. A komisja budownictwa, która obradowała na ten temat, dała nam zielone światło. Liczę na owocne i szybkie rozmowy.

MATERIAŁ INFORMACYJNY FUNDACJA ORLY SPORTU

0011431615

„Od osiedlowego boiska po narodową arenę: dzień spełnionych młodzieżowych marzeń”

Finał akcji „Z Orlika na Stadion” ponownie udowodnił, jak potężną energię może nieść sportowa pasja najmłodszych. To właśnie wśród takich uczestników mogą dorastać przyszli następcy Roberta Lewandowskiego, Arkadiusza Milika czy Kamila Grosickiego.

15 listopada na murawie PGE Narodowego spotkały się najlepsze drużyny młodzieżowe z całego kraju, które przez wiele miesięcy przebiły się przez lokalne i regionalne etapy turnieju. Zawodniczki i zawodnicy z dużych miast i małych miejscowości – od Tomaszowa Mazowieckiego po Krosno, od Szczecina po Oświęcim – stanęli na największej krajowej arenie, by powalczyć o tytuł mistrzów Polski w swoich kategoriach wiekowych.

Sobotni finał był zwieńczeniem rywalizacji prowadzonej przez długie tygodnie na setkach boisk w całej Polsce. Wspierany przez Orlen projekt miał jeden cel: stworzyć dzieciom, niezależnie od miejsca zamieszkania, możliwość przejścia drogi od osiedlowego Orlika po murawę PGE Narodowego. I został on osiągnięty w imponujący sposób. Rywa-

lizacja toczyła się w trzech kategoriach wiekowych – U-13, U-14 i U-15 – osobno w ścieżkach Junior (szkoły, drużyny amatorskie) oraz Junior Pro (kluby i akademie).

Z Warszawy prosto do Barcelony

W każdej kategorii wyłonił zwycięzcę zarówno wśród dziewcząt, jak i chłopców – razem dwanaście drużyn, które zdobyły tytuły mistrzów Polski. Nagrodą dla triumfatorów był tygodniowy wyjazd szkoleniowy do akademii FC Barcelony, gdzie młodzi piłkarze i piłkarki będą trenować pod okiem hiszpańskich szkoleniowców.

- Wygraliśmy 1:0 po naprawdę trudnym meczu. Od początku mieliśmy w głowie jedno: jedziemy do Barcelony. Ale droga była długa, bo choć hasło „Z Orlika na stadion” brzmi prosto, to w rzeczywistości jest to porządny marsz – **podkreśla trener drużyny Barsa 4, Grzegorz Kozłowski.**

Na murawie mistrzów

Nawet ci, którzy nie sięgnęli po końcowe zwycięstwo, podkreślali, że samo wejście na murawę PGE Narodowego było ogromnym przeżyciem. Leon Dwornik z Prime



Team Tomaszów Mazowiecki mówił o tym z wyraźnym zachwytem:

- To zaszczyt biegać po murawie, na której dzień wcześniej grali Van Dijk, Lewandowski i inni wielcy piłkarze.

Podobnie mówiły zawodniczki APN Bumerang, które skończyły finał na drugim miejscu:

- To wspaniałe uczucie i przeżycie, które na pewno zapamiętamy. Szkoda, że nie wygrałyśmy, ale wspomnienia zostaną – przyznała jedna z nich.

Z kolei zwyciężczyni z Elektrum Krosno podkreślały, że sama możliwość gry na takim stadionie była wyjątkowa:

- To super uczucie. Wiele dziewczyn marzy, żeby zna-

leźć się w takim miejscu – mówi Zuzanna Żak.

Sięgnąć po marzenia

„Z Orlika na Stadion” to nie jedno wydarzenie, lecz projekt realnie wpływający na rozwój sportu w Polsce. Łączy szkolną piłkę z profesjonalną oprawą, daje motywację do ćwiczeń i uczy, że wysiłek może otworzyć drzwi do kolejnych szans. Minister Sportu i Turystyki, który obserwował zmagania i aktywnie kibicował młodym zawodnikom, nie ma wątpliwości co do wagi takich inicjatyw.

- To inspiracja dla wszystkich dzieciaków, które chcą spełniać sportowe marzenia. Zaczynają na Orlikach, które modernizujemy, a kończą na jednym z naj-



piękniejszych stadionów świata. Chcemy, by zostało to z nimi na lata – **podkreśla Jakub Rutnicki.**

Pas transmisyjny dla talentów

Finał jest częścią programu Aktywna Szkoła, skupiającego organizację turniejów piłkarskich, lekkoatletycznych, w piłkę ręczną oraz zajęć ogólnosportowych. Jednym z zadań jest także zapewnienie szkołom i na Orlikach warunków do treningów i aktywności fizycznej dzieci i młodzieży. Jednym z przyjaciół programu jest Robert Korzeniowski – czterokrotny mistrz olimpijski – który zwrócił uwagę, że takie przedsięwzięcia tworzą realną drogę rozwoju dla młodych sportowców.

- To kluczowe inicjatywy łączące sport wyczynowy z amatorskim i tworzące swoisty pas transmisyjny do sportowej kariery – **podkreśla Korzeniowski.**

Jednak wyjątkowość finału polega na czymś jeszcze. Na jednej murawie stają dzieci z miejsc, które różnią się pod każdym względem – od małych gmin z mniej rozwiniętą infrastrukturą po nowoczesne akademie w dużych miastach. O wyniku decydują talent, ciężka praca i determinacja.

- To niesamowite, że wśród zwycięzców są zarówno drużyny z małych miasteczek, jak i z wielkich aglomeracji. Sport rodzi się w małych klubach, a dziś wszystko spotyka się w jednym miejscu. To jest właśnie prawdziwy sport – **mówi Jakub Rutnicki.**

Turniej po raz kolejny udowodnił, że marzenia młodych sportowców mogą zaczynać się na skromnym Orliku, a kończyć na największej arenie w kraju. „Z Orlika na Stadion” stał się symbolem równości szans i inspiracją dla tysięcy dzieci w całej Polsce. To dowód, że pasja, praca i wsparcie właściwych inicjatyw mogą stworzyć przestrzeń, w której rodzą się przyszłe sportowe talenty.

ZUO nie podniesie opłat, ale dywidendy dla miasta za mijający rok nie będzie

Dokończenie ze str. 1

- Mostostal zarzucał nam także brak współpracy, ale warto przypomnieć, że dał nam na odpowiedź cztery dni i to od piątku po południu abyśmy zaakceptowali rozwiązania, które - w naszej ocenie - były sprzeczne z przepisami ochrony środowiska - wyjaśniał radnym Lachowicz. - Nie mogliśmy się na nie zgodzić. Po zejściu Mostostalu podpisaliśmy kontrakt z włoskim wykonawcą. Najpierw skupiliśmy się na tym, aby jak najszybciej uruchomić spalarnię, produkcję ciepła i energii. To było konieczne, bo spółka musiała zacząć zarabiać i spłacać część inwestycji, która nie była objęta dotacją. Dotacja pokrywała około 40 procent inwestycji, reszta była finansowana długiem obligacjami zaciągniętymi w Pekao S.A., tańszymi niż kredyt z Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska.

Według prezesa obecny spór sądowy nie wpłynie na podniesienie opłat za wywóz odpadów dla mieszkańców.

- Od trzech lat wypłacamy dywidendę: w tym roku 15 milionów złotych, w poprzednich dwóch latach po 5 milionów. Skutkiem obecnego orzeczenia może być jedynie to, że za ten rok gmina nie powinna spodziwiać się dywidendy. Będziemy też musieli ograniczyć niektóre inwestycje i działania

społeczne, np. projekty edukacyjne czy wsparcie dla instytucji kultury. Jednak działalność podstawowa spółki pozostaje bez zagrożenia, a płynność spółki nie jest zachwiana - tłumaczył Tomasz Lachowicz, prezes ZUO.

W toczącym się procesie w grę wchodzi znacznie wyższe kwoty.

- Ta sprawa toczy się w sądzie okręgowym od siedmiu lat. Jesteśmy na etapie opinii biegłego. To jest kolejny biegły, ale biegły miarodajny dla dalszych rozstrzygnięć. ZUO mówi tak: proszę naprawić szkody związane z naszym opuszczeniem budowy. Te szkody są różne: koszty zaangażowania nowego wykonawcy to jest kilkadziesiąt milionów złotych, koszty inżyniera kontraktu, koszty wystawienia gwarancji zapłaty, utraconych zysków, gdy zakład nie pracował. To jest generalnie ponad 200 milionów złotych. I Mostostal ma swoje roszczenia około 70 milionów złotych brutto nierozliczonych prac - wyjaśniał mecenas Wiktor Iwański, reprezentujący ZUO.

Komisja Rewizyjna Rady Miasta Rewizyjna uznała, że wszystkie działania spółki dotyczące wspomnianej sprawy były podejmowane w porozumieniu z przedstawicielem właściciela, czyli Miastem Szczecin.

©P

Bardzo zimna kąpiel uczniów z podstawówki na Gumieńcach

Leszek Wójcik
Szczecin

„Największe w Polsce Dziecięce Morsowanie”. Na boisku Szkoły Podstawowej nr 8 na Gumieńcach kąpało się w basenie z zimną wodą ponad 240 uczniów - również pierwszaki.

W piątek było „Największe w Polsce Dziecięce Morsowanie” - pogoda dopisała, było powyżej 3 st. C. Od godz. 9.50 do 15 na boisku SP 8 przy ul. Brodniczej w basenie z wodą o temperaturze nie przekraczającej 4 st. C. kąpało się ponad 240 uczniów w wieku od 8 do 18 lat. Do basenu wchodziły dziesięcioosobowe grupy - wcześniej (obowiązkowo), krótka gimnastyka.

- Ciepło? - pytamy pływających w basenie.

- Fajnie. Jest super - odpowiadali zgodnie.

Dzieci przebywały w wodzie maksymalnie 3 minuty.

- Nie trzeba dłużej. Dla zdrowia tyle wystarczy - zapewnia Krzysztof Ponikowski, dyrektor SP 8. - Najważniejsze, by nie wyziębić organizmu.

W zabawie w tym roku wzięli udział uczniowie dwóch szczecińskich szkół: podstawówki na Gumieńcach i Młodzieżowego Ośrodka Wychowawczego. Większość z nich już wcześniej morsowała - w obu placówkach działają kluby morsów. To dlatego po wyjściu z basenu dzieci



FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

Trzy minuty w wodzie o temperaturze 4 stopni C. Z tym wyzwaniem dzieci poradziły sobie znakomicie

wskakiwały jeszcze do wanieńki z lodem. Tam temperatura ledwie przekraczała 0 st. C.

- Do tego lodowego sorbetu mogą wejść tylko doświadczony morsy - podkreśla Krzysztof Ponikowski.

- Strasznie zimno - wyznaje Ania wyskakując z wanieńki i biegnąc do ustawionego obok jacuzzi.

- A mi jest dobrze - zapewnia Sandra. - Jeszcze raz wejść do lodu.

Część osób kąpie się w czapkach i rękawiczkach.

- To pomaga - twierdzi dyrektor. - Przez głowę i ręce traci się przecież najwięcej ciepła.

Organizator imprezy w piątek się nie kąpał.

- Ale byłem wczoraj na Głębokim - dodaje. - W jeziorze jest cieplej niż u nas. Temperatura wody sięga 7 st. C.

Krzysztof Ponikowski jest założycielem Międzyszkolnego Klubu Morsów. W szkole od roku działa Stowarzyszenie.

- Ale morsujemy już wspólnie pięć lat - od pandemii. Ten rok jest jednak wyjątkowy - grupa morsów jest wyjątkowo liczna. Dlatego nasze wydarzenie nazwaliśmy: „Największe w Polsce Dziecięce Morsowanie” - opowiada.

Dyrektor tłumaczy, że morsowanie jest doskonałym sposobem na zwalczanie wirusów - morsy nie chorują.

- Pomaga też na kontuzje. Regularnie chodzę na siłownię. Kiedyś narzekałem na ból barków i kolan. Od momentu, kiedy zacząłem się kąpać w zimnej wodzie nie mam żadnych z tym kłopotów - zapewnia.

Po co się morsuje?

- Dla zdrowia i dla przyjemności. Morsuje się przecież w grupie. Morsowanie też wzmacnia naszą psychikę, daje pewność siebie. Radość do życia - mówi dyrektor Ponikowski.

Tegoroczna edycja szkolnego morsowania odbywa się pod hasłem „Kto morsuje - nie choruje”.

©P

Mieszkańcy nie chcą TIR-ów w Sławoszewie. Sprawa już przesądzona

Marek Jaszczyński
Region

Mieszkańcy Sławoszewa wciąż walczą o zmianę lokalizacji planowanego Miejsca Obsługi Podróżnych przy Zachodniej Obwodnicy Szczecina. GDDKiA nie pozostawia złudzeń: po 10 latach przygotowań nie ma już możliwości przeniesienia inwestycji.

Mieszkańcy Sławoszewa od miesięcy apelują o zmianę lokalizacji MOP-u. Zgodnie z projektem, nowa trasa S6 ma przebiegać między Sławoszewem a Bartoszewem. MOP o powierzchni 15 hektarów ma powstać na południe od Sławoszewa. Przewidziano tam parkingi, toalety i miejsce postoju dla pojazdów ADP przewożących materiały niebezpieczne. Obiekt ma być wyniesiony o 3 metry nad poziom gruntu.

Mieszkańcy Sławoszewa nie sprzeciwiają się powstaniu ZOS-i, krytykują plan budowy MOP-u na obrzeżach wsi, zarzucając inwestorowi brak konsultacji społecznych i przygotowanie projektu na nieaktualnych mapach. Część parkingu ma wchodzić na prywatne posesje, a plan zakłada wycinkę cennej alei 200-letnich dębów. Protestujący zwracają uwagę na bogate walory przyrodnicze tego terenu, gdzie regularnie obserwują żurawie, bociany, czaple, kaczki, dudki, bieliki oraz słyszą żaby. Mieszkańcy mają także pretensje do GDDKiA o brak rzetelnego informowania - mimo wysłania setek pism tylko nieliczni otrzymali zawiadomienia o wywłaszczeniach.

W imieniu mieszkańców zapytaliśmy Generalną Dyрекcyję Dróg Krajowych i Autostrad, czy jest rozważana zmiana lokalizacji MOP-u lub wprowadza-



WIZUALIZACJA GDDKiA

Miejsce Obsługi Podróżnych koło Sławoszewa ma zająć 15 hektarów

dzenie korekt w projekcie, które ograniczyłyby jego uciążliwość dla mieszkańców Sławoszewa?

- Jesteśmy otwarci na rozmowę z mieszkańcami o możliwościach wprowadzenia pewnych zmian w zagospodarowa-

niu MOP-u, jednak zmiana jego lokalizacji nie jest już możliwa - odpowiada Szymon Piechowiak, rzecznik prasowy GDDKiA.

- Obecny kształt tej inwestycji jest efektem trwających od ponad 10 lat prac przygotowawczych. W tym czasie uży-

skaliśmy prawomocne decyzje administracyjne decyzję środowiskową i (w lutym tego roku) decyzję o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej - ZRID (która jest ostateczna i od której nie było żadnych odwołań). Obecnie inwestycja jest na etapie przetargu i wybraliśmy już ofertę najkorzystniejszą. Hipotetyczna zmiana lokalizacji MOP skutkowałaby wieloletnim opóźnieniem w realizacji inwestycji, trudnymi do oszacowania dodatkowymi kosztami, a także roszczeniami ze strony wykonawcy. Co więcej, w przypadku przedłużania się procedur istniałoby też ryzyko zerwania kontraktu. Powodowałoby to bezpośrednie zagrożenie dla realizacji tej strategicznie ważnej inwestycji.

GDDKiA decyzji zmienić nie zamierza, ale chce zapewnić mieszkańcom możliwie najmniejszy wpływ inwestycji na komfort życia i środowisko.

- Inwestycja została przygotowana zgodnie z obecnie obowiązującymi przepisami prawa - mówi przedstawiciel GDDKiA. - Do tej pory odbyło się kilka spotkań z mieszkańcami, na których zostały przedstawione informacje o inwestycji. Dotyczyły one m.in. wprowadzenia na etapie wydawania decyzji ZRID dodatkowych nasadzeń drzew (63 dodatkowe drzewa i ponad czterokrotne zwiększenie powierzchni krzewów) czy zapisów dotyczących oświetlenia (które ma być nierozproszone i minimalizujące zanieczyszczenie światłem). Jednocześnie omawiane były ewentualne zmiany w zagospodarowaniu MOP, takie jak przesunięcie miejsc parkingowych dla autobusów, ewentualne zmniejszenie liczby miejsc dla pojazdów ADP oraz wprowadzenie dodatkowych, izolujących wałów ziemnych - odpowiada GDDKiA.

REKLAMA

0011434824



Spółdzielnia: Maksimum dwa psy na mieszkanie. Lokatorzy oburzeni

Aneta Kolesińska
Wrocław

Jedna z wrocławskich spółdzielni mieszkaniowych podjęła kontrowersyjną decyzję. Na reakcję mieszkańców nie trzeba było długo czekać. Są oburzeni.

Mieszkańcy bloku znajdującego się pod zarządem Spółdzielni Mieszkaniowej Cichy Kącik we Wrocławiu nie wiedzą: śmiać się czy płakać? Na klatce schodowej pojawiła się kartka z regulaminem spółdzielni, a raczej przypomnieniem konkretnego punktu regulaminu, który zaka-

zuje mieszkańcom trzymać w mieszkaniach więcej niż dwoje zwierząt.

Nie jest to pierwszy raz, gdy spółdzielnia próbuje w ten sposób wpłynąć na mieszkańców. Podobna informacja, skierowana do właścicieli zwierząt, pojawiła się na klatce schodowej także w lipcu.

- Mam trzy pieski w mieszkaniu, a dzisiaj na klatce schodowej pojawiła się kartka z informacją od spółdzielni mieszkaniowej Cichy Kącik, że mogę mieć maksymalnie dwa. Przecież nie oddam jednego! To jakiś żart - pyta pan Dominik, który zdjęcia kartki umieścił w mediach społecznościowych.

Na reakcję internautów nie trzeba było długo czekać. Wielu z nich zauważyło, że taki zapis w regulaminie spółdzielni jest niezgodny z prawem.

- Absurd! Na dodatek tak zagmatwany, że ciężko jest ogarnąć, o co im chodzi. W każdym razie niezgodny z prawem - pisze pani Lucyna.

- Znam tę spółdzielnię, nazywaliśmy ją „Cichy kancik”. Nie ma takich przepisów, które zabraniałyby posiadania więcej niż dwóch psów, nie mogą czegoś takiego wprowadzić regulaminem - dodaje pani Katarzyna.

Osiedle zakazów.

Skąd wziął się zakaz w regulaminie i od kiedy obowiązuje? Tego spółdzielnia nam nie zdradza. Zapytaliśmy także, do kogo odnosi się zapis oraz jak jest egzekwowany. Oto odpowiedź: Kierownictwo Osiedla Staromiejskiego Spółdzielni Mieszkaniowej „Cichy Kącik” informuje, że zapis § 24 Regulaminu porządku domowego Spółdzielni Mieszkaniowej „Cichy Kącik” w sposób tożsamy jak pozostałe zapisy i zgodnie



Spółdzielnia chce ograniczać liczbę zwierząt w mieszkaniach, ale nie ma do tego prawa, uważają prawniki

z § 1 ust. 1 tegoż Regulaminu wskazuje jako odbiorcę Mieszkańców Spółdzielni, którzy obowiązani są przestrzegać ogólnie obowiązujących przepisów prawa, postanowień Statutu oraz Regulaminów wewnętrznych Spółdzielni. Ponadto, zapis przywołanego § 24 Regulaminu wynika z oczekiwań zgłaszanych do Administracji przez Mieszkańców Spółdzielni.

Weryfikacja, co do posiadania zbyt dużej liczby zwierząt domowych odbywa się wyłącznie po uprzednim wpływie do Administracji zgłoszenia wystąpienia w/w sytuacji. Zapisy przywołanego Regulaminu mają na celu m.in. zapewnienie warunków zgodnego współżycia mieszkańców, utrzymania bezpieczeństwa, higieny budynków oraz ich otoczenia - informuje Łukasz Maciantowicz, kierownik Osiedla Staromiejskiego „Cichy Kącik”.

Problem w tym, że spółdzielnia mieszkaniowa nie

może ustalać takich zakazów. W tym przypadku prawo własnościowe jest ponad regulaminem, co wynika z konstytucji.

- Nie ma podstawy prawnej, która zabrania trzymania konkretnej ilości zwierząt w mieszkaniu. Regulamin jest bardzo niskim aktem. Właściciel (oczywiście jeżeli psy nie będą szkodliwy, nie będą zakłócały spokoju lub niszczyły infrastruktury) może przetrzymywać tyle zwierząt, ile jest w stanie. W tej kwestii nie można mu niczego zabronić - informuje mecenas Marcin Zatorski.

Pan Dominik przyznaje, że domyśla się dlaczego pojawił się „licznik zwierząt”.

- Staramy się nie zakłócać spokoju sąsiadom, ale wiadomo, że czasem zdarzy się, że któryś pies zaszczeka. Trochę to absurdalne, ale rozumiem, że skoro ktoś z mieszkańców wniósł skargę, spółdzielnia musi jakkolwiek reagować - przyznaje nasz rozmówca.

Problem jednak jest...

W znacznie trudniejszej sytuacji są mieszkańcy ul. Gajowicka. Od kilku lat mają problem z sąsiadką. W niewielkim mieszkaniu trzyma dwa psy i około pięć kotów. Wypuszcza je z mieszkania na klatkę schodową i nie panuje nad ich agresywnym zachowaniem.

- Jeden z psów tej pani atakował ludzi i psy innych mieszkańców, mnie też ugryzł. Policja była wzywana wiele razy. Ta pani nawet dostała mandat i nakaz wyprowadzania psów w kagańcu, ale niestety po miesiącu przestała się do niego stosować - twierdzi pan Maciej.

- Jej koty są też na noc wypuszczane na korytarz, sikają wszędzie i cuchnie na całej klatce. Nie daje sobie przethumaczyć, że to dla nas wielki problem - mówi pani Anna.

W takich przypadkach można walczyć np. na drodze prawnej o przywrócenie stanu zgodnego z przepisami.

REKLAMA 0011436247

AUTOPROMOCJA

ZAKŁAD USŁUG KOMUNALNYCH (ZUK)
z siedzibą w Szczecinie (71-080)
przy ul. Ku Słońcu 125 a
z up. Prezydenta Miasta Szczecin
informuje o wywieszeniu w siedzibie
Urzędu Miasta oraz ZUK
wykazu nr 7/ZUK/2025
dotyczącego nieruchomości gminnej
przeznaczonej do wydzierżawienia.
Dodatkowe informacje można uzyskać
pod nr tel. 91/48-57-129.

Wtorek
się liczy

gs24.pl
gp24.pl
gk24.pl

REKLAMA

0011435731

PREZYDENT MIASTA STARGARD

Data: 24 listopada 2025 roku

OGŁOSZENIE

o uchwaleniu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego

Na podstawie art. 43 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnieniu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz.U. z 2024 r. poz. 1112, z późn. zm.)

zawiadamiam

o podjęciu przez Radę Miejską w Stargardzie w dniu 28 października 2025 r. uchwały Nr XIX/173/2025 w sprawie uchwalenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Stargard dotyczącego terenu w rejonie ulic: Juliana Ursyna Niemcewicza, Główniej.

Z treścią planu miejscowego oraz uzasadnieniem i podsumowaniem, o którym mowa w art. 42 pkt 2 i art. 55 ust. 3 powyższej ustawy, można zapoznać się:

- 1) w siedzibie Urzędu Miejskiego w Stargardzie przy ul. Hetmana Stefana Czarnieckiego 17, pokój 12,
- 2) na stronie internetowej www.bipstargard.pl w dziale: Informacje Urzędu Miasta - Zagospodarowanie przestrzenne.

Z up. Prezydenta Miasta
Piotr Mync
Zastępca Prezydenta Miasta

AUTOREKLAMA

0011430402



Jesień

to dobry czas na odkrywanie



NIEZWYKŁA POLSKA

Podróże po miastach

Aktywny wypoczynek

Weekend w SPA i termach

Smaki kulinarne regionu

Jeszcze jedna historia

stronapodrozy.pl/przewodnik



POLSKA i ŚWIAT

SEJM

Marszałek Sejmu Włodzimierz Czarzasty zadeklarował w orędziu, że będzie strażnikiem demokratycznego ustroju państwa opisanego w konstytucji. Podkreślił, że polityczny problem nie leży w konstytucji, lecz w łamaniu jej zasad. – Te zasady są proste: prezydent reprezentuje, rząd rządzi – zaznaczył, zapowiadając też, że postawi tamę każdym próbom wprowadzenia innego modelu niż wybrany w referendum konstytucyjnym w 1997 roku.

„

Będę strażnikiem praw parlamentu i demokratycznego ustroju państwa opisanego w naszej konstytucji.

Włodzimierz Czarzasty marszałek Sejmu

Polska jednym głosem o planie pokojowym Trumpa

Dorota Kowalska
Warszawa

„Nic o Ukrainie bez Ukrainy. Nic o Europie bez Europy” – tak w największym skrócie można by podsumować głosy płynące z Polski w związku z opracowanym przez Amerykanów i Rosjan planem pokojowym mającym zakończyć wojnę za naszą wschodnią granicą.

„Decyzje dotyczące Polski podejmować będą Polacy” – napisał w serwisie X premier Donald Tusk. „Nic o nas bez nas. W sprawie pokoju wszelkie negocjacje powinny być prowadzone z udziałem Ukrainy” – dodał.

Przypomnijmy: W piątek serwis Axios ujawnił szczegóły negocjacji prowadzonych przez USA i Rosję w sprawie końca wojny w Ukrainie. Zakładają

one daleko idące ustępstwa Ukrainy wobec Rosji. Najwięcej kontrowersji wzbudzają kwestie terytorialne: Krym, Ługańsk i Donieck zostałyby, według planu, uznane za rosyjskie, co miałyby zostać zaakceptowane również przez Stany Zjednoczone. Kijów miałby się również zobowiązać m.in. do nieprzystępowania do NATO, ograniczenia liczebności armii, Ukraina miałaby uznać rosyjski za jeden z języków urzędowych. Z kolei brak zachodnich wojsk stanowiących gwarancję bezpieczeństwa miałyby Ukraincom rekompensować stacjonujące w Polsce myśliwce należące do państw europejskich.

W niedzielę premier Donald Tusk zapowiedział, że podczas szczytu Unia Europejska - Unia Afrykańska, który odbędzie się już dzisiaj w Luandzie, przed-



Donald Tusk w rozmowie z Zełenskim podkreślił, że „Rosja nie może narzucić Ukrainie i Europie swoich warunków”

stawi polskie stanowisko dotyczące amerykańskich propozycji dla Ukrainy. Tusk podkreślił, że przywódcy z wielu państw, w tym europejskich, wyrazili gotowość pracy nad projektem, jednocześnie zgłaszając zastrzeżenia do jego niektórych zapisów.

Wcześniej premier odbył rozmowę telefoniczną z Zełenskim, w której prezydent Ukrainy „przedstawił swoje stanowisko wobec amerykańskiej propozycji pokojowej” i zaznaczył, że „Rosja nie może narzucić Ukrainie i Europie swoich warunków”.

„Pojawiające się propozycje zakończenia rosyjskiej wojny przeciw Ukrainie muszą uwzględniać fakt, że Rosja jest państwem niedotrzymującym umów. Każdy plan pokojowy zmierzający do zakończenia wywołanej przez Federację Rosyj-

ską wojny na Ukrainie musi zostać zaakceptowany w Kijowie. To Ukraina padła ofiarą zbrodniczej agresji Putina i to Ukraińcy, przy wsparciu Stanów Zjednoczonych oraz krajów UE muszą mieć decydujący głos w rozmowach pokojowych” – napisał z kolei w mediach społecznościowych prezydent Karol Nawrocki. I dalej: „Ceną za pokój nie może być w żaden sposób osiągnięcie celów strategicznych przez agresora, a agresorem była i jest Federacja Rosyjska”.

Szef MON, wicepremier Władysław Kosiniak-Kamysz pytany w piątek przez dziennikarzy w Sejmie o plan pokojowy Trumpa oraz o stacjonowanie w Polsce europejskich myśliwców podkreślił, że stanowisko Polski jest niezmiennie, jeżeli chodzi o udział Ukrainy w procesie pokojowym.

– Nie ma sprawiedliwego pokoju bez udziału Ukrainy. Bez akceptacji Ukrainy. I nigdy nie będzie naszej zgody na ograniczanie możliwości funkcjonowania państw NATO-wskich w tym Polski, w tym goszczenia sojuszników statków powietrznych czy żołnierzy – powiedział szef MON.

Plan Donalda Trumpa skomentował także wicepremier, minister spraw zagranicznych Radosław Sikorski.

– Popieramy wszelkie wysiłki na rzecz pokoju, natomiast pamiętajmy, że Europa jest głównym wspierającym w tej chwili Ukrainę finansowo i wojskowo. To bezpieczeństwo Europy będzie zwiększone lub zmniejszone w rezultacie sposobu zakończenia tej wojny – powiedział na nagraniu zamieszczonym na portalu X.

PGNiG OBRÓT DETALICZNY, GRUPA ORLEN

0211429311

Faktura prognozowana czy rzeczywista? Jak mądrze kontrolować rachunki za gaz

Sezon grzewczy to czas, kiedy wiele osób z niepokojem zagląda w rachunki za gaz. Ceny energii się zmieniają, a do tego pojawia się pytanie: skąd właściwie wiadomo, ile paliwa zużyliśmy i za co dokładnie płacimy? W rozliczeniach za gaz nie chodzi tylko o samą kwotę na fakturze – ważne jest, w jaki sposób ta faktura została wystawiona. Od tego zależy, czy co kilka miesięcy spotka nas miła niespodzianka w postaci nadpłaty, czy raczej mniej przyjemna – dopłata.

Czym są faktury prognozowane i dlaczego warto podawać stan licznika?

Większość odbiorców gazu otrzymuje tzw. faktury prognozowane. To rachunki wystawiane na podstawie szacunkowego zużycia – sprzedawca gazu oblicza je, korzystając z danych z poprzednich miesięcy lub lat. Takie rozliczanie ma swoje zalety: kwoty na fakturach są przewidywalne, więc łatwiej zaplanować domowy budżet.

Problem w tym, że prognoza nie zawsze pokrywa się z rzeczywistością. Jeśli zimą zużyjemy więcej



gazu niż zwykle, na koniec okresu rozliczeniowego może pojawić się dopłata. Z kolei gdy ogrzewaliśmy mniej, pieniądze z nadpłaty wracają do nas dopiero po rozliczeniu.

Dlatego warto wybrać wariant taryfy 12T i regularnie podawać stan licznika – najlepiej raz w miesiącu. Dzięki temu sprzedawca wystawi rachunek zgodny z faktycznym zużyciem, a my unikniemy zaskoczenia przy końcowej fakturze. To prosty sposób, by lepiej kontro-

lować wydatki i nie płacić „w ciemno”.

Prognoza czy rozliczenie rzeczywiste – co wybrać? Każdy klient może sam zdecydować, czy chce rozliczać się prognozowo, czy na podstawie rzeczywistego zużycia (tzw. 12T).

Faktura prognozowana to przede wszystkim wygoda – co miesiąc płacimy podobną kwotę i nie musimy pamiętać o regularnym przekazywaniu odczytów. Wadą jest ryzyko nadpłat lub niedopłat.

Z kolei rozliczenie rzeczywiste (12T) oznacza większą precyzję. Kwota na fakturze zależy dokładnie od tego, ile gazu faktycznie zużyliśmy. To rozwiązanie szczególnie polecane osobom, które chcą na bieżąco śledzić swoje zużycie i planować budżet domowy.

W każdej chwili można zmienić sposób rozliczania w Elektronicznym Biurze Obsługi Klienta (eBOK) – wystarczy kilka kliknięć. Warto jednak dodać, że wybór taryfy wpływa jedynie na formę

rozliczenia, a nie cenę końcową, która dla każdej z opcji jest taka sama.

eBOK i mBOK – wygoda i kontrola w jednym miejscu

Coraz więcej spraw można dziś załatwić bez wychodzenia z domu, a zarządzanie gazem nie jest wyjątkiem. W eBOK PGNiG OD, Grupa ORLEN (lub w aplikacji mobilnej mBOK) można:

- podać odczyt licznika,
- sprawdzić historię zużycia i faktur,
- aktywować e-fakturę,
- monitorować saldo, a nawet zgłaszać sprawy online.

Dzięki temu mamy pełną kontrolę nad zużyciem i wydatkami. To szczególnie przydatne zimą, gdy zużycie gazu potrafi gwałtownie wzrosnąć – wystarczy zarezerwować do aplikacji, by od razu zobaczyć, jak wygląda sytuacja – przy nagłym wzroście zużycia można sprawdzić, czy ciepło nie ucieka nam tam, gdzie nie powinno.

Faktura końcowa – jak ostatecznie rozliczany jest gaz

Na koniec każdego okresu rozliczeniowego do klienta trafia faktura końcowa. To dokument, który pokazuje rzeczywiste zużycie gazu

w danym czasie. Dane z licznika (w metrach sześciennych) są przeliczane na kilowatogodziny (kWh) przy użyciu tzw. współczynnika konwersji – dzięki temu rachunek jest dokładny i porównywalny dla wszystkich odbiorców.

Na fakturze końcowej widać, czy mamy nadpłatę, czy dopłatę względem wcześniejszych prognoz. Jeśli płaciliśmy za dużo – środki są zwracane lub rozliczane w kolejnych okresach. Jeśli za mało – wystarczy uregulować różnicę.

To przejrzysty system, który przy regularnym podawaniu odczytów pozwala uniknąć finansowych niespodzianek.

Świadome zarządzanie rachunkami za gaz

Dla większości gospodarstw domowych gaz pozostaje jednym z najwygodniejszych i najbardziej przewidywalnych sposobów ogrzewania, a kontrola w domowym budżecie daje poczucie bezpieczeństwa. Regularne wpisywanie odczytów, korzystanie z eBOK-a i świadomy wybór sposobu rozliczenia to proste kroki, które pomagają uniknąć stresu związanego z rachunkiem na niespodziewaną kwotę.

Izrael ponownie uderzył, bombardując Strefę Gazy. 24 ofiary śmiertelne

Kazimierz Sikorski
Gaza

W izraelskich nalotach w Strefie Gazy zginęły co najmniej 24 osoby. Wojsko tłumaczy, że to reakcja na atak „terrorysty”, który ostrzelał żołnierzy na terenie kontrolowanym przez Izrael.

Biuro premiera Netanjahu poinformowało o śmierci pięciu wysoko postawionych członków Hamasu. Służby zdrowia w Strefie Gazy mówią o co najmniej 24 ofiarach śmiertelnych i 54 rannych, w tym dzieciach.

Jeden z sobotnich ataków był wymierzony w pojazd, zabijając 11 osób i raniąc ponad 20 Palestyńczyków w dzielnicy Rimal w mieście Gaza, mówił Rami Mhanna, dyrektor szpitala Shifa,

do którego przewieziono ofiary. Większość rannych to dzieci.

W kolejnym ataku, wymierzonym w dom w Deir al-Balah w centralnej Strefie Gazy, zginęły trzy osoby, w tym kobieta, podał szpital Al-Aksa.

„Usłyszałem potężną eksplozję. Nic nie widziałem. Zakryłem uszy i zacząłem krzyczeć do pozostałych w namiocie, by uciekali” – mówił Khalil Abu Hatab w Deir al-Balah. „Kiedy spojrzałem ponownie, zdałem sobie sprawę, że piętro domu mojego sąsiada zniknęło”.

Siły Izraela podały informacje o ataku na Hamas po tym, jak „uzbrojony terrorysta” wkroczył na teren kontrolowany przez Izrael i ostrzelał żołnierzy w południowej Strefie Gazy.

Podano, że żaden żołnierz nie został ranny.



Palestynscy niosą ciało osoby zabitej w izraelskich nalotach w szpitalu Al-Shifa w Strefie Gazy

Trump o planie pokojowym: To nie jest „ostateczna oferta”

Kazimierz Sikorski
Waszyngton

Prezydent USA sygnalizuje potencjalne możliwości zmian do planu pokojowego po tym, jak prezydent Wołodmyr Zełenski oznajmił, że propozycja zmusza Ukrainę do wyboru między godnością narodową a utratą USA.

Donald Trump powiedział, że jego „plan pokojowy” nie jest jego „ostateczną ofertą”, po gwałtownej reakcji Ukraińców, którzy określili go jako przypominający układ monachijski Neville’a Chamberlaina z Adolfem Hitlerem z 1938 roku.

Tak czy inaczej pokój musi być zawarty

Prezydent USA powiedział dziennikarzom w Białym Domu: „Chcielibyśmy osiągnąć pokój. Powinno to nastąpić dawno temu... próbujemy to zakończyć, tak czy inaczej musimy to zrobić”.

„Ukraińska delegacja, wyznaczona przez prezydenta Wołodmyra Zełenskiego, rozpoczęła pracę w Genewie. Przeprowadziłem pierwsze spotkanie z doradcami ds. bezpieczeństwa narodowego przywódców Wielkiej Brytanii, Francji i Niemiec: Jonathanem Powellem, Emmanuelem Bonne i Guentherem Sautterem” – powiadomił w niedzielę Andrij Jermak, szef biura prezydenta Ukrainy Wołodmyra Ze-



Donald Trump prawdopodobnie łagodnieje w sprawie warunków pokojowych, które są nie do zaakceptowania przez Ukrainę

łenskiego w sieciach społecznościowych.

Trump dał Zełenskiemu czas do czwartku na podpisanie 28-punktowego dokumentu. Wezwał on Kijów do oddania Rosji terytoriów, nad którymi obecnie sprawuje ona kontrolę, zmniejszenia liczebności armii i zrzeczenia się broni dalekiego zasięgu. Wyklucza również europejskie siły pokojowe i sankcje za rosyjskie zbrodnie wojenne.

Zełenski powiedział, że prawdziwy lub „godny” pokój zawsze opiera się na „gwarantowanym bezpieczeństwie i spraw-

Zełenski powiedział, że prawdziwy lub „godny” pokój zawsze opiera się na „gwarantowanym bezpieczeństwie i sprawiedliwości”

wiedliwości”. Zapowiedział powołanie zespołu negocjacyjnego. Inny członek ukraińskiej delegacji, były minister obrony i sekretarz Rady Bezpieczeństwa Narodowego, Rustem Umerow, zapowiedział konsultację z Waszyngtonem „w sprawie możliwych parametrów przyszłego porozumienia pokojowego”.

Sugerując nieprzekraczalne granice, Umerow dodał: „Ukraina podchodzi do tego procesu ze zrozumieniem swoich interesów. To kolejny etap dialogu, który trwa od kilku dni i którego głównym celem jest uzgodnienie naszej wizji dalszych działań”.

Putin o planie pokojowym

Amerykański plan pokojowy może być podstawą „ostatecznego pokojowego uregulowania” konfliktu – ocenił w piątek przywódca Rosji Władimir Putin na posiedzeniu rosyjskiej Rady Bezpieczeństwa. Rosyjski przywódca zagroził przy tym zajęciem kolejnych ziem na Ukrainie, jeśli odrzuci ona amerykański plan pokojowy.

– Jeśli w Kijowie nie chcą omawiać propozycji prezydenta (USA Donalda) Trumpa (...), to zarówno oni, jak i europejcy podżegacze wojenni powinni mieć świadomość, że wydarzenia, do których doszło w Kupiańsku, będą w sposób nieunikniony powtarzać się na innych odcinkach frontu – oznajmił. PAP

Wspomagane samobójstwo poddane pod referendum

Anna Nagel
Lubiana

W niedzielę w Słowenii odbyło się referendum w sprawie wejścia w życie ustawy o tzw. wspomaganym samobójstwie. To już drugi plebiscyt dotyczący tego zagadnienia.

Niedzielne referendum odbyło się z inicjatywy działacza chrześcijańskiej demokracji i ruchów antyaborcyjnych Alesza Primca. Wyniki głosowania będą wiążące, jeśli weźmie w nim udział co najmniej 20 proc. uprawnionych, i mają definitywnie przesądzić o wejściu w życie bądź odrzuceniu obecnego projektu ustawy o wspomaganym samobójstwie.

W ubiegłym roku, w pierwszym plebiscycie w tej sprawie, przy frekwencji wynoszącej niespełna 41,5 proc., 55 proc.

głosujących opowiedziało się za legalizacją wspomaganego samobójstwa. W lipcu bieżącego roku stosunkiem głosów 50:34, przy trzech głosach wstrzymujących się, nowe przepisy na ten temat uchwalił parlament w Lublanie. „Za” opowiedzieli się głównie deputowani rządzącego liberalnego Ruchu Wolności premiera Roberta Goloba oraz ich koalicjanci z ugrupowań lewicowych; przeciwni zagłosowały Słoweńska Partia Demokratyczna byłego szefa rządu Janeza Janszy oraz chadecka Nowa Słowenia.

Zgodnie z ustawą prawo do przerwania życia mają pełnoletni pacjenci, wobec których lekarze stwierdzą, że są nieuleczalnie chorzy. Przepisy obejmują też sytuacje, w których leczenie „nie daje uzasadnionych nadziei na wyzdrowienie lub poprawę stanu zdrowia pacjenta”. PAP

Strach na Wyspach. Brytyjskie nazwiska celebrytów wymieniono w aktach Epsteina

Kazimierz Sikorski
Wielka Brytania

Ponad 30 brytyjskich nazwisk pojawia się w 23 000 dokumentów związanych z Jeffreyem Epsteinem przekazanych USA – ale ich wymienienie nie oznacza popełnienia przestępstwa.

Akta Epsteina zawierają listę znanych nazwisk, w tym członków rodzin królewskich, premierów, gwiazd rocka, ikon kultury i politycznych gwiazd.

Jego najczęściej wymieniano na liście

Andrew Mounbatten-Windsor to najczęściej wymieniane brytyjskie nazwisko w zbiorze 23 000 dokumentów powiązanych z Epsteinem.

Lista została przedłożona Komisji Nadzoru Izby Repre-



Nazwisko księcia Andrzeja wymienia się najczęściej

zentantów USA przez spadkobierców Epsteina. Znalazło się na niej ponad 30 osób, w tym brytyjskie sławy, takie jak Sir David Beckham, Naomi Campbell, Adele i Mick Jagger.

Choć nazwisko byłego księcia pojawia się aż 173 razy,

w bazie danych znajduje się też kilku innych członków rodziny królewskiej. Lista jest migawką brytyjskiego społeczeństwa: członków rodzin królewskich, premierów, gwiazd rocka, ikon kultury i politycznych osobistości.

Nie wszystkim można przykleić łatkę przestępcy

Członkowie komisji mówią, że wymienienie ich nazwisk w dokumentach nie oznacza przestępstwa, a nazwiska pojawiają się w różnych kontekstach, od kontaktów społecznych po rozmowy biznesowe.

Kilka osób zaprzeczało związkowi z pedofilem. Należy do nich były książę Andrzej. Modelka Campbell też zaprzeczyła, by miała wiedzę o przestępczej działalności

Epsteina, mówiąc, że poznała go przez znajomych.

Pedofil wciąż zmorą znanych ludzi

Jeffrey Epstein, miliarder znany z kontaktów z celebrytami, politykami, został pierwszy aresztowany w Palm Beach na Florydzie w 2005 po tym, jak pojawiły się oskarżenia o płacenie 14-latkę za seks.

Prokuratorzy pozwolili finansistę przyznać się w 2008 roku tylko do zarzutów dotyczących jednej ofiary. Odsiedział 13 miesięcy w ramach resocjalizacji.

Andrew Mountbatten-Windsor często powtarzał, że żałuje przyjaźni z Jeffreyem Epsteinem. Jeśli chodzi o pozostałe osoby z tej listy, sama wzmianka o nich w aktach nie oznacza, że przyjaźniły się ze skompromitowanym finansistą.

Pobyt w sanatorium jesienią kosztuje taniej. Więcej lekarzy może potwierdzić skierowanie

Małgorzata Stempinska
malgorzata.stempinska@polskapress.pl

Za 21-dniowy pobyt w pokoju dwuosobowym z pełnym węzłem sanitarnym zapłacimy 409,50 zł, a nie 573,30 zł, co daje 163,80 zł oszczędności. Do końca kwietnia obowiązują niższe opłaty w sanatorium.

Barbara Nawrocka, rzeczniczka Kujawsko-Pomorskiego Oddziału Wojewódzkiego NFZ w Bydgoszczy, zaznacza, że każdy pacjent przebywający w sanatorium ponosi częściowy koszt zakwaterowania i wyżywienia.

Wysokość opłaty za jeden dzień pobytu pacjenta dla turnusów trwających 21 oraz 28 dni zależy od standardu pokoju i sezonu rozliczeniowego. Wysokość tych opłat nie jest dowolna, ale ściśle określona przez ministra zdrowia.

W sezonie jesienno-zimowym, czyli od października do końca kwietnia, obowiązują niższe opłaty. Wynoszą one za:

- pokój jednoosobowy z pełnym węzłem higieniczno-sanitarnym - 32,60 zł (1 maja - 30 września: 40,90 zł),
 - pokój jednoosobowy w studiu - 26,10 zł (37,40 zł),
 - pokój jednoosobowy bez pełnego węzła higieniczno-sanitarnego - 24,90 zł (33,20 zł),
 - pokój dwuosobowy z pełnym węzłem higieniczno-sanitarnym - 19,50 zł (27,30 zł),
 - pokój dwuosobowy w studiu - 16,50 zł (24,90 zł),
 - pokój dwuosobowy bez pełnego węzła higieniczno-sanitarnego - 14,20 zł (19,50 zł),
 - pokój wieloosobowy z pełnym węzłem higieniczno-sanitarnym - 12,50 zł (14,80 zł),
 - pokój wieloosobowy w studiu - 11,90 zł (13,60 zł),
 - pokój wieloosobowy bez pełnego węzła higieniczno-sanitarnego - 10,60 zł (11,90 zł).
- Oznacza to, że za 21-dniowy turnus zapłacimy jesienią i zimą od 222,60 do 684,60 zł. Dla porównania ceny w sezonie letnim były wyższe i wyniosły od 249,90 do 858,90 zł.



Opłata za pobyt pacjenta w sanatorium, na przykład w uzdrowisku, zależy od standardu pokoju i sezonu rozliczeniowego. Jesienią i zimą wychodzi taniej

W sezonie jesienno-zimowym możemy więc zaoszczędzić do 174,30 zł w porównaniu do sezonu letniego.

Całkowicie zwolnieni z opłat za zakwaterowanie i wyżywienie w uzdrowisku są m.in.: dzieci i młodzież do 18. roku życia (lub do 26. roku życia, jeśli się kształcą), dzieci ze znacznym stopniem niepełnosprawności bez ograniczenia wieku, dzieci uprawnione do renty rodzinnej,

pracownicy zatrudnieni w zakładach stosujących azbest.

Kuracjusze, którzy nie jadą do sanatorium za darmo, oprócz opłat za wyżywienie i zakwaterowanie, płacą także za przejazd do sanatorium i z powrotem. Wnoszą też opłatę klimatyczną czy opłatę za pobyt opiekuna w przypadku dzieci. Muszą też liczyć się z dodatkowymi opłatami wynikającymi z wewnętrznych regulaminów poszczególnych sanatoriów, np. opłaty za TV, parking, czajnik. Ponoszą także koszty zabiegów przyrodoleczniczych i rehabilitacyjnych niezwiązanych z chorobą podstawową, która jest bezpośrednią przyczyną skierowania na leczenie uzdrowiskowe.

Od 1 lipca rozszerzono listę lekarzy, którzy mogą potwierdzać skierowania na leczenie uzdrowiskowe albo rehabilitację uzdrowiskową. Takie uprawnienia mają

obecnie: lekarze specjaliści w dziedzinie balneologii i medycyny fizykalnej lub rehabilitacji medycznej, lekarze specjaliści w dziedzinie chorób wewnętrznych lub medycyny rodzinnej po ukończonym kursie z zakresu podstaw balneologii, lekarze specjaliści w dziedzinie reumatologii lub ortopedii po ukończonym kursie z zakresu podstaw balneologii.

Lekarze dokonujący aprobaty skierowania pod względem celowości leczenia uzdrowiskowego albo rehabilitacji uzdrowiskowej zatrudniani są w Narodowym Funduszu Zdrowia.

- W Kujawsko-Pomorskim Oddziale Wojewódzkim NFZ skierowania są rozpatrywane zgodnie z obowiązującymi przepisami, według których skierowanie powinno być rozpatrzone przez oddział wojewódzki Narodowego Funduszu Zdrowia w ciągu 30 dni od dnia jego wpływu do tego oddziału. Termin ten może być przedłużony w wyjątkowych przypadkach, nie więcej jednak niż o 14 dni - podsumowuje Barbara Nawrocka. ©

AUTOREKLAMA

0011427768



do kupienia
także
w sieci



Tam leki są najdroższe! Raport pokazuje, że nawet o 30 procent

Magdalena Dańda-Pyzik
Raport

Ceny leków w Polsce znacznie różnią się w zależności od lokalizacji apteki. Pacjenci w małych miejscowościach płacą za nie nawet o 30 procent więcej niż np. mieszkańcy Warszawy. To wyniki najnowszego raportu Forum Konsumentów. Najwięcej leki kosztują tam, gdzie działa tylko jedna apteka w okolicy.

Skąd wynikają różnice w cenach leków? Gdzie można dostać najtańsze preparaty? I czy warto kupować je online albo w aptekach sieciowych? Na te pytania odpowiada najnowszy raport Forum Konsumentów. Eksperci zbadali, jak kształtują się ceny i dostępność leków w Polsce. Wyniki udowadniają, że pacjenci z małych miast i wsi często są ofiarami lokalnych monopolów, a to ogranicza ich dostęp do leczenia i zwiększa jego koszty.

- Coraz częściej docierały do nas głosy pacjentów, którzy krytykują znaczne różnice w cenach leków oraz sygnalizują problemy z dostępnością leków w aptekach. Najgorsza jest sytuacja w małych miastach oraz na wsiach. Tam leki są najdroższe i coraz rzadziej dostępne od ręki - tłumaczy dr Tomasz Sińczak, Prezes Forum Konsumentów.

Eksperci porównali ceny pięciu popularnych produktów. W niektórych polskich gminach różnice w cenach tych leków sięgają nawet 120 procent - tak jest chociażby w przypadku leku Zyrtec. Okazuje się, że w małych miejscowościach ceny są o 30 procent wyższe niż w Warszawie.



Forum Konsumentów opracowało raport, który jasno pokazuje, gdzie leki są najdroższe

zuje się, że najwięcej zapłacimy w aptekach będących jedynymi placówkami w okolicy. Tutaj wartość koszyka wynosi ok. 200 zł, podczas gdy mieszkając w Warszawie zapłaci za niego niecałe 124 zł.

Najtaniej w aptekach internetowych i sieciowych

Z raportu wynika, że najtańsze są apteki internetowe -

placimy w nich średnio o 31 proc. mniej - oraz sieciowe, które oferują zarówno tańszy koszyk leków, jak i lepszą obsługę. Średnia wartość koszyka w aptece sieciowej jest o 23,83 zł niższa niż w prywatnej. Ponadto częściej pracują w nich magistrzy farmacji. Zgodnie z wynikami raportu, są oni obecni we wszystkich aptekach sieciowych, a w indywidualnych jedynie w 66

proc. placówek. Co istotne, obecność magistra farmacji jest wymogiem prawnym, a więc w innym wypadku apteka powinna zostać natychmiast zamknięta. Eksperci sprawdzili też, czy w każdej aptece można sporządzić tzw. lek recepturowy. Niestety, tylko 18 proc. badanych placówek oferuje taką usługę. Są to przede wszystkim apteki sieciowe.

Gdzie znaleźć ten lek?

Raport ukazuje też problem z dostępnością leków. Problem dotyczy głównie aptek, które są jedynymi placówkami w gminie, ale nie tylko. W skrajnym przypadku, w aptece indywidualnej w Olsztynie, nie było żadnego z badanych leków.

- Z definicji apteka jest punktem świadczeń medycznych. To oznacza, że apteka nie jest dla aptekarza, ale dla tego, kto czerpie z jej usług, czyli dla pacjenta. Dla niego najważniejsze jest, by apteka była dostępna jak najbliżej i aby leki były jak najtańsze - tłumaczy Stanisław Maćkowiak, prezes Federacji Pacjentów Polskich.

Niebezpieczna monopolizacja rynku

Apteki są jednym z najczęściej odwiedzanych miejsc związanych z ochroną zdrowia. Codziennie korzysta z nich ok. 2 mln osób, a w okresach zwiększonej zachorowalności nawet dwukrotnie więcej. Niestety, jak wskazano w raporcie, ponad 520 gmin w Polsce nie posiada obecnie żadnej apteki, a kolejne ok. 800 gmin ma tylko jedną placówkę. Efektem są znaczne trudności w dostępie do leków - głównie na wsiach i w małych miastach, co jest zagrożeniem dla ciągłości leczenia. Tam, gdzie istnieje tylko jedna apteka, ceny leków są zawyżane. W takich miejscach działa lokalny monopol, który przekłada się na wysokie ceny i brak konkurencji. Tracą na tym sami pacjenci.

Zjawisko zamykania aptek nasiliło się po przyjęciu przepi-

sów nazywanych „Apteka dla Aptekarza”. Od lipca 2023 roku z mapy Polski zniknęło 157 aptek. Mieszkańcy kolejnych gmin pozbawiani są dostępu do choćby punktu aptecznego. Fakt ten wykorzystują ci, którzy wciąż działają.

To nie tylko kwestia ekonomii, ale przede wszystkim zdrowia publicznego. Dla osób starszych, przewlekle chorych czy o ograniczonej mobilności brak apteki w okolicy oznacza często konieczność rezygnacji z leczenia lub odkładanie zakupu leków „na później”. Z kolei wyższe ceny w małych miejscowościach pogłębiają nierówności w dostępie do terapii między miastem a wsią - różnice, które w teorii od dawna miały zanikać.

Eksperci apelują o pilne działania: wsparcie dla aptek w regionach deficytowych, rozwój sprzedaży wysyłkowej leków bez recepty oraz stworzenie skutecznych narzędzi kontroli cen i dostępności. Bo apteka to nie luksus - to element podstawowej infrastruktury zdrowotnej, który powinien być dostępny dla każdego, niezależnie od tego, czy mieszka w centrum dużego miasta, czy w małej wsi.

Jak podkreślają autorzy raportu, bez realnych zmian systemowych problem będzie się tylko pogłębiał. Monopolizacja rynku i różnice cenowe między regionami to sygnał ostrzegawczy - jeśli państwo nie zareaguje, może dojść do sytuacji, w której zdrowie i życie pacjentów zależeć będzie nie od lekarza, ale od kodu pocztowego i dostępności portfela.

©@

W Polsce brakuje onkologów, ale rośnie zainteresowanie tą specjalizacją

Anna Moyseowicz
anna.moyseowicz@polskapress.pl

Jesienią aż 91 młodych lekarzy zdecydowało się na rezydenturę z onkologii klinicznej. W ostatnich latach ta ścieżka kariery była mniej popularna, mimo że jest uznawana za jedną z priorytetowych i deficytowych specjalizacji przez Ministerstwo Zdrowia.

Onkologia kliniczna to jedna z najtrudniejszych specjalizacji, zarówno pod względem merytorycznym, jak i psychicznym.

nym. Dlatego wielu młodych lekarzy nie decydowało się na nią w przeszłości.

- Podczas prowadzonej dwa razy w roku rekrutacji, wiosną i jesienią, dostępnych jest w sumie ok. 300 miejsc rezydenckich, jednak do niedawna zgłaszało się zaledwie kilkadziesiąt osób rocznie. - To kropla w morzu potrzeb, ponieważ obecnie w Polsce jest ok. 1,2 tys. onkologów klinicznych, a brakuje kolejnych ok. 500 - powiedziała Paulina Kalman.

Jednak sytuacja zaczyna się zmieniać. W jesiennym nabo-

rze na onkologię kliniczną zdecydowało się aż 91 osób.

- Zainteresowanie specjalizacją rośnie. W jesiennym naborze na onkologię kliniczną zdecydowało się 91 osób - potwierdziła Kalman.

Również liczba lekarzy wybierających tę specjalizację wiosną wzrasta. W 2023 roku wybrało ją tylko 7 osób, ale już wiosną 2025 roku - 27.

Rozmówczyni PAP przyznała, że onkologia to jedna z najtrudniejszych, pod względem merytorycznym i kosztów psychicznych, specjalizacji.

Jednak w ostatnich latach sytuacja uległa znaczącej poprawie.

- Nazywana jest czasem specjalizacją bezradności. A jednak w ostatnich latach możliwości onkologii stają się znacznie większe, coraz częściej możemy mówić o leczeniu choroby nowotworowej jako choroby przewlekłej. Nowotwory będą występowały coraz częściej, jednak też coraz częściej jesteśmy w stanie prowadzić skuteczną terapię. To sprawia, że popularność specjalizacji rośnie - wyjaśniła Kalman.

Jej zdaniem do zmiany trendu przyczyniają się też działania Studenckiego Onkologicznego Forum przekonujące studentów medycyny do wyboru ścieżki onkologicznej w przyszłości.

Podczas szkolenia lekarze muszą mierzyć się z wieloma trudnościami, w tym z ryzykiem wypalenia zawodowego.

- Kształcenie jest trudne, wymaga stałego aktualizowania wiedzy i odporności psychicznej, wielu onkologów mierzy się z wypaleniem zawo-

dowym. To kolejne wyzwania do pokonania, m.in. przez zapewnienie wsparcia psychologicznego lekarzom - podkreśliła Kalman.

Pomimo trudności, onkologia kliniczna staje się coraz bardziej popularna jako ścieżka kariery. Umożliwiają to zmiany w leczeniu nowotworów oraz rosnąca świadomość społeczna dotycząca tej specjalizacji, a także wsparcie finansowe w postaci wyższego wynagrodzenia dla rezydentów.

PAP
©@

MAGAZYN

SPORTOWY24.PL

24.11.2025

Lotto Chemik Police tylko w jednym secie postawił się siatkarkom Pałacu Bydgoszcz. W trzech pozostałych zademonstrował słabą skuteczność STR. 13



FOT. DARIUSZ BLOCH/POLSKA PRESS

Zaczarowany Pałac dla ekipy Chemika

ŚWIT BARDZO UDANIE ROZPOCZAŁ RUNDĘ REWANŻOWĄ W II LIDZE STR. 12

Pogoń podejmie w poniedziałek Zagłębie Lubin i chce powrócić do zwycięstw STR. 12

Koszykarska Spójnia Stargard ma nowy zarząd, który zadebiutuje już dziś STR. 13

SPORTOWY24.PL

II liga piłkarska KKS Kalisz - Świt Szczecin 3:4 w 18. kolejce sezonu 2025/26

Rewanż na starcie rundy rewanżowej

Jakub Lisowski
sport@gs24.pl

Najważniejsze role odegrali liderzy ofensywy szczecińskiego zespołu, ale na wyróżnienie zapracował też Jakub Rajczykowski, choć bramkarz wpuścił trzy gole.

Do meczu w Kaliszu Świt przystępował bez zaskoczeń w wyjściowym składzie, ale z mocnym postanowieniem walki o rewanż na ekipie KKS. Gdy te dwa zespoły spotkały się na inaugurację sezonu w Szczecinie to kaliszanie wygrali 3:0. Świtowcy zostali upokorzeni, ale szybko się podnieśli. Po pierwszej rundzie rozgrywek zajmowali 5. miejsce, a KKS - 16. To pokazywało, że szansa na rewanż jest, ale goście musieli na to mocno zapracować.

I szybko się za to zabrali, bo już w 9. minucie objęli prowadzenie. Akcję ze swojej połowy wyprowadził Robert Obst, a po chwili przejął piłkę w polu karnym KKS, wyłożył ją Dawidowi Kortowi, a pomocnik trafił w okienko.

Gol padł w dobrym momencie, bo kaliszanie szybko przejęli inicjatywę, byli groźni. W I połowie częściej byli przy piłce, strzelali z dystansu (głównie niecelnie), ale Świt kontrolował grę.

Druga część rozpoczęła się jeszcze lepiej, bo już w 48. minucie Mikołaj Lebedyński prze-



Kilka tygodni czekał Świt na wyjazdowe zwycięstwo

biegł z piłką kilkanaście metrów wzdłuż pola karnego, uderzył mocno, płasko i przy słupku. Bramkarz nie miał szans.

Niestety, po dwóch minutach Kort zgubił piłkę, a rywale po dobitce zdobyli kontaktowego gola.

Taka sytuacja jeszcze się powtórzyła dwukrotnie. Świt za sprawą Krzysztofa Ropskiego dwukrotnie obejmował

dwubramkowe prowadzenie, ale KKS dwukrotnie zdobywał kontaktowego gola. Najważniejsze było jednak to, że przy stanie 4:2 z gospodarzy na dłuższy moment uszło powietrze. Atakowali, ale byli przewidywalni, a szczecinianie pilnowali się przed kolejnymi stratami. I gdy wydawało się, że takim wynikiem zakończy się spotkanie - Rajczykowski w doliczonym czasie gry wy-

bronił groźny strzał z ośmiu metrów, ale po chwili nie zdołał ochronić bramki po rzucie rożnym. Była to jednak 94. minuta i arbiter nie wznawiał już gry. Dzięki temu Świtowcy mogli razem z kilkunastoosobową grupą swoich kibiców świętować trzecie zwycięstwo odniesione na wyjeździe w tym sezonie.

- Muszę pogratulować i podziękować gospodarzom

obiektu w Kaliszu za tak świetnie przygotowane boisko. Przy tych temperaturach miałem spore obawy o naszą grę, ale może przez tak dobrą murawę tak dobrze zagraliśmy. Dużo składnych akcji, dużo sytuacji. Mecz pokazał też to, jak powinna wyglądać rywalizacja zespołu z czołówki z zespołem w trudnej sytuacji. Dźwignęliśmy presję i wywozimy 3 punkty - mówił Tomasz Kafarski, trener Świtu.

- Nie tak to sobie wyobrażaliśmy. Wiedzieliśmy, że kluczowe będzie zachowanie w polach karnych. O ile możemy być zadowoleni ze zdobycia 3 bramek, to tak bolą nas mocno 4 stracone gole po najgroźniejszych atakach Świtu. Trudny moment dla nas, ale mam nadzieję, że w końcu się przełamiemy - podsumował Damian Nowak, trener KKS.

30 listopada Świt rozegra ostatni ligowy mecz w 2025 r. Podejmie Sandecję Nowy Sącz.

KKS KALISZ - ŚWIT SZCZECIN 3:4 (0:1)

Bramki: Zdybowski (50.), Danielak (72.), Gawlik (94.) - Kort (9.), Lebedyński (48.), Ropski 2 (67. i 76.).

KKS: Krakowiak - Białczyk, Gawlik, Świec, Flak - Zawistowski (62. Flisiuk), Andruszko, Paszkowski (73. Banasiak), Danielak, Skibicki (73. Mocny) - Zdybowski.

Świt: Rajczykowski - Nowicki, Rogala, Góralski - Ciachanowski, Obst (83. Nowak), Wojdak, Kort (77. Aftyka), Woźniak (83. Gołębiewski) - Lebedyński (77. Kozłara), Ropski (90. Kapelusz).

Sędziował Rafał Szydelko (Rzeszów). © ©

Pogoń rozpocznie ostatni etap tego roku i musi gonić czołówkę

Jakub Lisowski
sport@gs24.pl

PKO EKSTRAKLASA. Spotkanie Pogoni Szczecin z Zagłębiem Lubin zakończy 16. kolejkę PKO Ekstraklasy. Dla Portowców będzie to świetna okazja, by powrócić do punktowania.

Jeszcze przed przerwą reprezentacyjną Pogoń przegrała dwa spotkania. Zarówno w Płocku, jak i z Jagiellonią Białystok - Portowcy powinni zapunktować (minimum cztery punkty), ale brakowało skuteczności.

- Przez ostatnie dwa tygodnie nie było uśmiechów. Chorowałem po tych porażkach, ale jestem pozytywnym człowiekiem i szukałem tego, co było dobre. Mieliśmy przewagę, dużo szans, czerpałem radość z naszej gry, ale cierpia-



Sam Greenwood ma spore szanse na grę w „11” Pogoni

łem po marnowanych okazjach. Pracujemy każdego dnia, by ta skuteczność była lepsza. Jestem pewny, że po takiej grze będziemy wygrywać mecze, że ta skuteczność w końcu dopisze - mówi Thomas Thomasberg, trener Pogoni. - W czasie przerwy nie

myśleliśmy tylko o ataku, ale także o naszej obronie. Musi być lepsza koncentracja przy kontrach przeciwnika, bo ostatnio straciliśmy tak dwa gole. Mamy jeszcze sporo rezerw do wykorzystania. Jestem ambitny i wiem, że takie porażki mogą wpłynąć na koń-

cowy wynik, ale wierzę, że tzw. Thomas time wróci.

W poniedziałek Pogoń podejmie Zagłębie Lubin, które na starcie sezonu upatrywano w gronie kandydatów do spadku, ale trener Leszek Ojrzyński wykonał tam kawał dobrej roboty i „Miedziowi” są w ligowej górnej połowie. Pogoń traci do tego zespołu 4 punkty.

- Wyglądają bardzo dobrze. Zdobyli 8 punktów w 4 ostatnich meczach, wygrywali z dobrymi rywalami. Szanujemy i doceniamy naszego przeciwnika, ale patrzymy na siebie i musimy być tak dobrzy jak choćby w ostatnim meczu, gdy mieliśmy sporo akcji, strzałów, ale brakowało skuteczności i trochę szczęścia. Musimy w elementach ofensywnych być jeszcze trochę lepsi, by punktować. Obserwujemy też najbliższego przeciwnika,

wiem, że nie bardzo chcą mieć piłkę przy nodze, a raczej nastawiają się na kontry. Sporo grają na Leonardo Rochę. Musimy uważać na ich kontry i stałe fragmenty gry. Będziemy na to gotowi. Mamy też pomysły na nasz atak, nasze tempo gry. Utrudnimy im maksymalnie zadanie - zapewnia szkoleniowiec Pogoni.

A swój optymizm uzasadnia choćby sytuacją kadrową.

- Sam Greenwood wrócił do normalnych treningów w ostatnim tygodniu i będzie gotowy do meczu. Na szczęście nie ma innych urazów, a nasi kadrowiczowie też wrócili do nas w dobrych humorach. Poza składem jest tylko Leo Borges, który będzie pauzował do końca tego roku. Spodziewamy się, że Leo wróci do nas w styczniu - dodał trener.

© ©

Niższe ligi piłkarskie

III LIGA PIŁKARSKA

Pierwsza kolejka rundy rewanżowej trzecioligowców nie była szczególnie udana dla drużyn z Pomorza Zach. Nie wszystkie zagrały, bo mecz Floty Świnoujście został odwołany z powodu zmrożonego boiska, a z tego względu spotkanie Błękitnych Stargard odbyło się na sztucznej murawie. I nie pomogło to gospodarzom.

Jak po porażce czuli się piłkarze Pogoni II. Szczecinianie w Skalmierzycach prowadzili 2:0, a tylko zremisowali. Kandydatem numer jeden do degradacji będzie Wybrzeże Rewal, które u siebie przegrało z Tłuchowią.

Jedyni zadowoleni z tej serii byli zawodnicy Kluczewii Stargard. Trzy punkty w Swarzędzu pomogą w walce o uniknięcie spadku.

Wyniki 18. kolejki: Błękitni Stargard - Polonia Środa Wlkp. 0:1 (60. Kamil Budych), Unia Swarzędz - Kluczewia Stargard 0:2 (54. karny i 90. Rian), Wybrzeże Rewal - Tłuchowia Tłuchowo 0:1 (22. Oleksandr Horwat), Pogoń Nowe Skalmierzyce - Pogoń II Szczecin 2:2 (67. Filip Szweczyk karny, 76. Jakub Goliński - 43. i 47. Natan Waligóra), Zawisza Bydgoszcz - Lipno Stęszew 1:1, Wda Świecie - Wlkę Luzino 1:0. Przełożone mecze: Cartusia Kartuzy - Victoria Września, Flota Świnoujście - Noteć Czarnków.

1. Polonia Środa Wlkp.	18	39	37-26
2. Zawisza Bydgoszcz	18	37	38-15
3. Wlkę Luzino	18	33	40-25
4. Lech II Poznań	16	32	42-25
5. Cartusia Kartuzy	17	31	28-19
6. Elana Toruń	17	31	28-20
7. Flota Świnoujście	17	28	25-17
8. Lipno Stęszew	18	27	26-29
9. Błękitni Stargard	18	26	32-27
10. Wda Świecie	18	26	19-33
11. Kluczewia Stargard	18	22	27-24
12. Noteć Czarnków	17	22	25-22
13. Pogoń N. Skalmierzyce	18	19	14-23
14. Unia Swarzędz	18	17	17-25
15. Pogoń II Szczecin	17	15	28-43
16. Tłuchowia Tłuchowo	18	15	15-34
17. Victoria Września	16	12	15-25
18. Wybrzeże Rewal	17	9	5-29

IV LIGA PIŁKARSKA

Wyniki 17. kolejki: Ina Goleniów - Błękitni II Stargard 1:5, Chemik Police - Bałtyk Koszalin 3:0, Mechanik Bobolice - Mirand Iskierka Szczecin 2:3, Darłovia Darłowo - Ina Irsko 2:3, Gwardia Koszalin - Świt II Szczecin 2:1, Astra Ustronie Morskie - Sparta Gryfice 1:1, Orzeł Wałcz - Gavia Choszczno 1:0. Pauzowali Biali Sądów.

1. Iskierka Szczecin	16	38	37-18
2. Biali Sądów	16	35	59-25
3. Bałtyk Koszalin	16	32	47-26
4. Dąb Dębno	15	31	34-11
5. Sparta Gryfice	16	29	34-18
6. Świt II Szczecin	16	29	43-23
7. Chemik Police	16	28	43-30
8. Gwardia Koszalin	16	27	32-21
9. Błękitni II Stargard	16	20	34-32
10. Astra Ustronie Morskie	16	19	28-32
11. Mechanik Bobolice	16	19	36-46
12. Ina Irsko	16	17	19-37
13. Orzeł Wałcz	16	13	17-36
14. Gryf Kamień Pomorski	15	13	26-49
15. Gavia Choszczno	16	12	15-37
16. Darłovia Darłowo	16	11	23-47
17. Ina Goleniów	16	8	11-50

© ©

Tauron Liga Lotto Chemik Police przegrał w Bydgoszcz i spadł na 8. pozycję w tabeli ekstraklasy siatkarek

Chemik skuteczność pozostawił w Policach

Jakub Lisowski
sport@gs24.pl

Skuteczność siatkarek Lotto Chemika Police w meczu z Pałacem Bydgoszcz była na bardzo słabym poziomie i to była główna przyczyna porażki w czterech setach.

Chemik miał za sobą zwycięski mecz z Volley Wrocław w którym naprawdę dużo mu wychodziło i wygrał w trzech setach. Kibice mieli nadzieję, że dobrą dyspozycję policzanki przełożą na wyjazdowe spotkanie z Pałacem Bydgoszcz. Ochoła była tym większa, że w poprzednim sezonie rywalki dwukrotnie ograły Chemika w trzech setach.

Przedmeczowe plany i mobilizacja nie przełożyły się jednak na występ.

Pierwszy set najdziwniej-szy ze wszystkich. Pałac już po pierwszych akcjach odsko-czył na trzy punkty, ale Chemik odrobił straty i... przestał walczyć. Bydgoszczanki na jednej zmianie - wypraco-

wały sobie wysoką przewagę i wydawało się, że wygrają szybko i pewnie.

Chemik poprawił jednak serwis, kontrował i zaczął odra-biać straty. Doszedł na dwa punkty, a sztab Pałacu wyko-rzystał swoje przerwy w grze. Niespodziewanie to jednak Chemik w końcówce się usztywnił, zaczął popełniać proste błędy w ataku. Brako-wało zawodniczki, która koń-czyłaby akcje i to się zemściło przegranym setem.

Końcówka pierwszej partii dobrze jednak nastroiła poli-czanki, które w drugim secie zaczęły grać lepiej. Popelniły mniej błędów, niezłą skutecz-nością wykazała się Julia Orzoł i Chemik wyrównał.

Kolejne dwie partie bez większej historii. Chemik na-dziewał się co chwilę na blok, w obronie nie podbijał trud-nych piłek, środkowe nie stawi-ły trudnego do przejścia bloku, więc Pałac - bez więk-szych kłopotów wygrał dwie kolejne partie. Spotkanie za-kończyła Marta Pol, która



Weronika Gierszewska nie miała swojego dnia w Bydgoszczy pod względem skuteczności

w przeszłości reprezentowała policki zespół.

Chemik po 8. kolejkach zaj-muje 8. miejsce w tabeli Tau-

ron Ligi z 8 punktami. Przed nim jest Pałac, który ma 10 punktów, ale i jeden mecz rozegrany mniej. Za to za po-

lickim zespołem są Sokół Mo-gilno (8 punktów), Stal Mielec (7), Volley (5), a tabelę zamyka beniaminek z Nowego Dworu

Mazowieckiego, który jeszcze nie odniósł zwycięstwa w eli-cie i ma na koncie 0 punktów.

Kolejny mecz Chemik roze-gra 1 grudnia, gdy podejmie Uni Opole. Ten przeciwnik jest w bardzo dobrej dyspozycji, bo odniósł podczas weekendu już piąte zwycięstwo w rzędu.

8 grudnia Chemik zagra w Łodzi z ŁKS, który podniósł się po organizacyjnych proble-mach przed rozpoczęciem se-zonu, później domowa rywa-lizacja z Radomką Ra-dom, a na zakończenie pierw-szej rundy policzanki powal-czą na parkiecie Stali Mielec.

PAŁAC BYDGOSZCZ - LOTTO CHEMIK POLICE 3:1

Sety: 25:20, 19:25, 25:13, 25:22.

Pałac: Baka 18, Foucher 16, Witowska 15, No-wakowska 8, Pol 6, Łyczakowska 2 oraz Jagła (libero) - Adamczewska 1, Sobalska.

Chemik: Orzoł 21, Różyńska 8, Mędrzyk 8, Gierszewska 5, Koput 2, Partyka 2 oraz Nowak (libero) - Hewelt 5, Rybak-Czmyrniańska 5, Przy-było 2, Grabowska.

MVP spotkania wybrano Dominikę Witkowską -środkową Pałacu.

© ©

Spójnia ma nowe władze. Debiut z SKS

Jakub Lisowski
sport@gs24.pl

I LIGA KOSZYKARZY. Ponie-działkowy mecz PGE Spójni Stargard z SKS Starogard bę-dzie debiutem nowego za-rządu klubu.

W Spójni zmiana sternika to w ostatnim okresie norma. Rok temu z funkcji prezesa niespod-ziewanie zrezygnował Paweł Książd, a wkrótce po nim zrobił to wiceprezes Krzysztof Kozio-rowicz. Władzę przejęła więc Ewelina Świergiel - z poparciem władz miasta. Nowa pani prezes nie była wcześniej związana z koszykówką, ale miała się za-jąć poprawą sytuacji finanso-wej, a za sport odpowiadał dy-rektor Wiktor Grudziński.

Spójnia w kiepskim stylu spadła z elity. Jeszcze przed końcem z pracy wycofał się Grudziński, a Świergiel straciła pozycję we wrześniu. Już wtedy mówiło się, że wokół klubu tworzy się nowa grupa (związana z środowiskiem by-łych zawodników), która ma przejąć władzę. I w piątek do-szło do takich zmian.

- 21 listopada 2025 roku Rada Nadzorcza Spójni Stargard Sportowej Spółki Akcyjnej podjęła uchwałę o powołaniu



Jalen Ray w ostatnim meczu w Katowicach rzucał ze skutecznością 20 procent. Z SKS musi być dużo lepszy

na stanowisko Prezesa Zarządu pana Tomasza Szymczaka i na stanowisko wiceprezesa Zarządu pana Piotra Bierniko-wicza. Zarząd swoją pracę roz-pocznie od poniedziałku 24 li-stopada - głosił komunikat.

Komentarza kibiców - pełne sceptycyzmu.

- Zabieramy się do roboty. Musimy poprawić notowania klubu w środowisku mniej-szych sponsorów, bo to zostało zaniedbane w ostatnim okresie - mówi Piotr Biernikowicz.

Szymczak ma doświadcze-nie biznesowe, zna kwestie za-

ządzania klubami. Pierwszym wyzwaniem będzie walka Spójni o awans w tym sezonie do elity. Na razie zespół prze-chodzi przez problemy ka-drowe, a w poniedziałek podej-mie SKS Starogard, drużynę z czołówki I ligi. Początek o godz. 19.

- Nasza hala od dawna była w ten weekend wynajęta. Pro-ponowaliśmy ten mecz roze-grać już w czwartek, ale nie było zainteresowania po dru-giej stronie - mówi Piotr Biernikowicz, wiceprezes Spójni.

© ©

Sandra Spa Pogoń zmyła plamę z Anilaną

Jakub Lisowski
sport@gs24.pl

PIŁKA RĘCZNA. Przed tygo-dniem Pogoń Szczecin do-znała niespodziewanej po-rażki z Gwardią Koszalin, więc do meczu z Anilaną Łódź przystąpiła z zami-arem rehabilitacji.

Szczecinianie zaatakowali od razu. Wynik otworzyła bramka jednego z najbardziej doświadczonych graczy Pa-tryka Biernackiego, a po sied-miu minutach Pogoń prowa-dziła 5:1. Jedyne słabszy frag-ment w tym spotkaniu nastą-pił w okolicach dziesiątej mi-nuty. Portowcy stracili trzy bramki z rzędu i Anilana prze-grywała 6:8. Z ripostą Pogoń nie czekała - odpowiedziała pięcioma bramkami i jej prze-waga znów była bezpieczna.

Mecz zrobił się przewidy-walnym widowiskiem. Pogoń nie chciała zanotować kolejnej wpadki czy kolejnej ner-wówki (w wielu poprzednich zwycięstwach Pogoń swoją wyższość musiała potwier-dzić nawet w ostatnich ak-cjach), więc w pełni kontrolo-wała grę. Przewaga już może nie rosła w tak szybkim tem-pie, ale Anilana wyczuła, że



Drużyna Sandra Spacji Pogoni po najwyższym zwycięstwie w tym sezonie I ligi

w sobotę nie będzie w stanie sprawić niespodzianki.

W drugiej połowie Pogoń - szybko powiększyła przewagę do dziesięciu bramek, a w końcówce spotkania jesz-cze ją powiększyła.

Po dziesiątej kolejce Pogoń pozostała liderem I ligi, ale przed nią teraz wymagające dwa spotkania pierwszej rundy. Portowcy za tydzień zagrają na parkiecie Padwy Zamość, która jest groźna dla wszystkich. 5 grudnia mecz na szczycie, może o awans do ekstraklasy, czyli wyjaz-dowa rywalizacja ze Śląskiem

Wrocław, którego typowano na kandydata nr 1 do awansu w tym sezonie.

W 10. kolejce dla Pogoni za-grała Nielba Wągrowiec, która na swoim parkiecie ograła 3. w tabeli Juranda Ciechanów.

SANDRA SPA POGOŃ SZCZECIN - ANI-LANA ŁÓDŹ 38:23 (18:10)

Pogoń: Makowski, Witkowski - Polok 8, Bo-gacz 6, Biały 6, Kruszelnicki 6, Biernacki 5, No-wosielski 3, Machut 2, Mitrucuk 1, Klapka 1, Ja-siński, Kwiatkowski, Gracka.

W tej weekend pauzował ze-spół szczypiornistek SPR Po-goni Szczecin.

© ©

PKO BP Ekstraklasa Śnieg przeszkodził piłkarzom dopiero w niedzielę

Chaos z trenerem Papszunem przeszkodził Rakowowi i Legii

Jakub Jabłoński
redakcja@polskapress.pl

Wszystkie piątkowe i sobotnie mecze 16. kolejki PKO BP Ekstraklasy odbyły się zgodnie z planem, a emocji nie brakowało. W niedzielę tak różowo już nie było.

Do pierwszego gwizdka sędziego w ogóle nie było pewne, czy mecz Bruk-Bet Termalica Nieciecza - Arka Gdynia się odbędzie. Intensywna śnieżycą, która nawiedziła w weekend Małopolskę, sparaliżowała nie tylko Kraków, lecz także gminę Zabno i samą Niecieczę.

Ostatecznie służby zdążyły przygotować murawę na godzinę 18.00, a opady ustąpiły. Warunki - jak na tak trudną aurę - okazały się zaskakująco dobre, a gospodarze wykorzystali atut własnego boiska. Już w 14. minucie pięknym strzałem zza pola karnego popisał się Rafał Kurzawa. Wynik po indywidualnej akcji w 88. minucie ustalili Krzysztof Kubica.

Dla zespołu Marcina Brosza było to pierwsze domowe zwycięstwo w sezonie. Co ciekawe, „Śloniki” dotąd lepiej punktowały... na wyjazdach, gdzie potrafiły pokonać między innymi Jagiellonię Białystok czy niedawno Legię Warszawa.

Starcie Górnika z Wisłą Płock to była bez dwóch zdań najciekawsza propozycja piątkowego wieczoru. Liderujący zabrzanie podejmowali ambitną, wciąż trzymającą się czołówki drużynę Nafciarzy. I choć pachniało niespodzianką, bo od 62. minuty po trafieniu Łu-



Radość piłkarzy Piasta Gliwice po bramce zdobytej w meczu z Rakowem Częstochowa

kasza Sekulskiego to goście prowadzili, gospodarze zdołali wyrwać cenny punkt. W końcówce Sondre Liseth wykorzystał skrupulatnie wrzutkę Kamila Lukoszka i uratował drużynę Michała Gasparika przed porażką. Górnik utrzyma tym samym fotel lidera przynajmniej do końca weekendu, a Wisła wciąż może spokojnie spoglądać na rywali z najniższego stopnia ligowego podium.

Kolejnym spotkaniem potencjalnie zagrożonym przez pogodę była rywalizacja Cracovii z Motorem. Tym razem jednak organizatorzy mogli odechnąć - podczas meczu nad murawą unosiły się jedynie pojedyncze płatki śniegu. Przyjezdni z Lubelszczyzny wykorzystali słabszy moment „Pa-

sów”, którzy od październikowego starcia z Rakowem nie odnieśli ligowego zwycięstwa, a tuż przed przerwą na kadre przegrali 0:3 z Radomiakiem. Motor wywiozł z Kałuzży komplet punktów po trafieniach Ivo Rodriguesa oraz Karola Czubaka. Zespół trenera Mateusza Stolarskiego oddalił się tym samym od strefy spadkowej, notując czwarte zwycięstwo.

Sensacyjne doniesienia o możliwym szybkim odejściu Marka Papszuna z Rakowa, gdzie z roczną przerwą pracuje z sukcesami od 2016 roku, z pewnością nie poprawiły morale jego zespołu. Choć „Medaliki” miały za sobą trzy zwycięstwa w rzędu i dołączyły do ligowej czołówki, to w sobotę zostały wypunktowane przez za-

mykającego dotąd tabelę Piasta Gliwice. Dwa gole, w tym jednego z rzutu karnego, uzyskał Patryk Dzikczek, a kolejne trafienie dołożył Białorusin Gierman Barkowskij. Raków odpowiedział jedynie bramką Norwega Jonatana Brauta Brunesa w końcówce spotkania.

Czekająca na ligowe zwycięstwo od 28 września Legia, prowadzona od 31 października przez Inakiego Astiza, który zastąpił zwolnionego Edwarda Iordanescu, nie przerwała złej serii, remisując z Lechią Gdańsk 2:2. Gdańszczanie stracili wygraną tuż przed końcowym gwizdkiem, gdy wyrównał rezerwowy Wojciech Urbaniski.

Niedzielny mecz Jagiellonii z GKS-em został odwołany. ©

Głos Dziennik Pomorza
Poniedziałek, 24.11.2025

16. KOLEJKA EKSTRAKLASY

BRUK-BET NIECIECZA - ARKA GDYNIA 2:0

Bramki: Kurzawa 14, Kubica 88

GÓRNIK ZABRZE - WISŁA PŁOCK 1:1

Bramki: Liseth 78 - Sekulski 62

CRACOVIA - MOTOR LUBLIN 1:2

Bramki: Praszelik 67 - Rodrigues 48, Czubak 83

RAKÓW CZĘSTOCHOWA - PIAST GLIWICE 1:3

Bramki: Brunas 88 - Dzikczek 31, 70, Barkovskiy 5

LEGIA WARSZAWA - LECHIA GDAŃSK 2:2

Bramki: Kapustka 53, W. Urbaniski 90+4 - Zhelelsko 42, Cirković 77

JAGIELLONIA BIAŁYSTOK - GKS KATOWICE Odwołany z powodu złych warunków atmosferycznych

1. Górnik Zabrze	16	30	27-15
2. Jagiellonia Białystok	14	27	27-18
3. Wisła Płock	15	27	20-11
4. Raków Częstochowa	15	23	21-21
5. Radomiak Radom	15	22	28-24
6. Cracovia	15	22	22-19
7. Zagłębie Lubin	14	21	27-18
8. Lech Poznań	14	21	23-23
9. Korona Kielce	15	20	17-16
10. Motor Lublin	15	19	21-25
11. Legia Warszawa	15	18	18-17
12. Arka Gdynia	16	18	13-28
13. Widzew Łódź	15	17	22-23
14. GKS Katowice	15	17	21-27
15. Pogoń Szczecin	15	17	21-27
16. Bruk-Bet Nieciecza	16	16	21-29
17. Piast Gliwice	14	14	16-17
18. Lechia Gdańsk	16	14	27-34

Program 17. kolejki

Piątek 28.11

Piast Gliwice - Widzew Łódź (godz. 18.00), Radomiak Radom - Górnik Zabrze (godz. 20.30).

Sobota 29.11

Lechia Gdańsk - Bruk-Bet Nieciecza (godz. 14.45), Korona Kielce - Cracovia (godz. 17.30), GKS Katowice - Pogoń Szczecin (godz. 20.15).

Niedziela 30.11

Arka Gdynia - Raków Częstochowa (godz. 14.45), Zagłębie Lubin - Jagiellonia Białystok (godz. 17.30), Wisła Płock - Lech Poznań (godz. 20.15)

Poniedziałek 01.12

Motor Lublin - Legia Warszawa (godz. 19.00).

JEDENASTKA KOLEJKI



NAJLEPSI STRZELCY

9 goli

Tomasz Bobcek (Lechia Gdańsk)

8 goli

Jesus Imaz (Jagiellonia Białystok), Karol Czubak (Motor Lublin)

7 goli

Mikael Ishak (Lech Poznań), Ousmane Sow (Górnik Zabrze), Filip Stojilković (Cracovia), Leonardo Rocha (Zagłębie Lubin), Łukasz Sekulski (Wisła Płock), Sebastian Bergier (Widzew Łódź)

BOHATER WEEKENDU

Patryk Dzikczek (Piast Gliwice) 27-letni pomocnik zdobył dwie bramki w wyjazdowym spotkaniu swojej drużyny z Rakowem Częstochowa (3:1). W pierwszej połowie efektywnym uderzeniem wykończył kontrę zespołu ze Śląska, w drugiej części gry dołożył trafienie z rzutu karnego. To były dwa pierwsze gole Patryka Dzikczka w tym sezonie.



Zamieszanie w Częstochowie: Papszun o bałaganie, Szwarga o wstydzie

Jacek Czaplewski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Jeszcze nie wiadomo, kiedy i czy w ogóle Marek Papszun przejdzie do Legii. Na razie trener Rakowa musiał tłumaczyć się z wypadki przeciwko Piastowi.

Częstochowianie podejmując w sobotę „Piastunki” nie wykazali specjalnej determinacji, o czym świadczy choćby zaledwie pięć popełnionych przez „Medaliki” fauli.

Marek Papszun na konferencji miał wyjątkowo marsową minę.

- Robiliśmy wszystko, żeby nie zagrać takiego meczu jak po wcześniejszej przerwie reprezentacyjnej [wtedy Raków przegrał z Cracovią - red.]. Nie wyszło. Ten mecz był taki był w naszym wykonaniu. Gratuluję Piastowi tego, że umiał nasze błędy wykorzystywać. Nie pamiętam kiedy ostatnio popełniliśmy takie banalne błędy. Sprezentowaliśmy bramki. Nie umieliśmy się po nich pozbie-

rać. Wpadliśmy w chaos, który pozostał z nami do końca. Nie dało się patrzeć na ten bałagan. Wyglądało to źle - grzmiał szkoleniowiec.

Trenera Rakowa pytano, czy wpływ na postawę zawodników miała burza medialna z nim w roli głównej - jako spodziewanym, przyszłym trenerem Legii.

- To było oczywiste, że jak przegramy to będzie taka narracja - odrzekł Papszun. - Każdy mógł sobie powiązać nietrafienie w piłkę przez piłkarza z sy-

tuacją trenera. Każdy mógł też pomyśleć logicznie i wkalkulować, że takie błędy się popełnią. W tym meczu mieliśmy ich kumulację - dodał.

W podobnym humorze co Papszun był jego... poprzednik i zarazem kandydat na następcę, czyli Dawid Szwarga. Jego Arka Gdynia wypadła blado kolejny raz w delegacji, przegrywając 0:2 z Bruk-Bet Termaliką Nieciecza.

Drużyna żółto-niebieskich pozostaje najgorzej punktującą na wyjazdach. Ugrała tylko

punkt (!) w dziewięciu spotkaniach, strzelając dwa gole i tracąc aż dwadzieścia trzy.

- Jest mi z tego powodu wstyd i bardzo przykro, że tak „podziękowaliśmy” kibicom za to, że przyjechali za nami tyle kilometrów. Musimy zareagować, czyli pokazać w meczach u siebie prawdziwą twarz - zaznaczył Szwarga i dodał, że taka gra jak przed przerwą jest niewystarczająca na poziom Ekstraklasy.

- Byliśmy apatyczni, bojaźliwi, a to doprowadzało do tego,

że nie wchodziliśmy tak często w pole karne, jak byśmy chcieli. Później czerwona kartka ułatwiła zadanie Termalicy - usłyszeliśmy od tego szkoleniowca.

Wielkie rozczarowanie nastąpiło również w Cracovii, która uległa Motorowi Lublin (1:2). - Nienawidzę przegrywać u siebie. To dla nas trudny moment. O ile pierwsza stracona bramka okazała się pechowa, to już druga padła w sytuacji, którą często ćwiczyliśmy - powiedział trener Luka Elsner. ©

Wielki rewanż Kołeckiego w Babilon MMA 55

Jacek Kmiecik
redakcja@polskapress.pl

Działo się, oj działo, w klatkach i na ringu w miniony weekend w Polsce i za granicą. W głównych rolach wystąpili Szymon Kołecki, Marek Bujło i Michał Soczyński.

Szymon Kołecki (13-2) pokonał Marcina Łazarza (17-11) przed czasem w walce wieczoru gali KPS Food & Elmas Babilon MMA 55 w Radomiu, której stawką był pas wagi półciężkiej.

Pojedynek był rewanżem za lipcowe starcie na gali Babilon 53 w Międzyzdrojach, gdzie w drugiej rundzie wygrał „Bane” z Białogardu.

Dwie pierwsze rundy absolutnie nie wskazywały, aby Łazarz oddał pas. Świetnie punktował byłego olimpijczyka w podnoszeniu ciężarów, który próbował „odgryźć się” niskimi kopnięciami. „Bene” jednak często trafiał w głowę Kołeckiego, aż w końcu rozkwaślił nos dawnego sztangisty.

Gdy wydawało się, że wszystko zmierza do spodziewanego zwycięstwa Łazarza,

nagle nastąpił zwrot akcji. 44-letni Szymon mocno trafił, naruszając przeciwnika. „Poczuł krew” i ruszył na rywala. „Bene” próbował się ratować zejściem do parteru, ale Kołecki świetnie to wybronił i znalazł się w dogodnej pozycji po trafieniu kolanem na korpus przeciwnika. Zasypał go kanonadą ciosów z góry, na które Łazarz nie potrafił odpowiedzieć i sędzia przerwał pojedynek.

– Walka była na początku bardzo taktyczna. Jak przestał mi biegać, to Marcin mi wywalił w łeb mocny cios, aż mnie podcięło, tak że z Marcinem trzeba bardziej taktycznie niż chaotycznie. Kondycyjnie świetnie się czułem, nic mnie praktycznie nie męczyło, spokojnie czekałem na mój moment, robiąc zadania, które były nakreślone. Wszystkim dziękowałem, ale nie Marcinowi. Walka walką, ale ja chcę podziękować mu za to, że cztery miesiące temu pokonał mnie w świetnym stylu i nie było żadnych zbytnich przepychanek, przeciąganie, ważenia na szali rewanżów. Marcin podszedł absolutnie sportowo, dostał propozycję, zaakceptował



Szymon Kołecki stoczył z Marcinem Łazarzem fascynujący rewanż w Babilon MMA

ją. Mógł tego nie robić. Nie wszystkie rewanże, jak wiecie, dochodzą do skutku. Marcin, za to dla ciebie serdeczne podziękowanie. Właśnie zaczęły się święta. Przez rok zaważyłem cztery ciężkie walki, w tym dwie z Marcinem. Na razie odpoczne, a co później, to zobaczymy – powiedział po walce

Kołecki, który zdobyty pas dedykował swojemu klubowi – Akademii Sportów Walki Wilanów.

W co-main evencie radomskiej gali Krzysztof Głowacki (1-2) zainkasował kilka kopnięć i kolan od Francuza Jordana Nandora (2-1), który następnie chwycił Polaka w gilotynę

w stojce. Były bokser nie miał pomysłu, jak się wydostać, i został przyduszony. „Sandman” cisnął byłym bokserem o deskę i błyskawicznie, już w 23. sekundzie, zakończył walkę.

„Ciężki” Marek Bujło (6-1) poniósł porażkę w swoim debiucie w UFC z Denzelem Freemanem (7-1) na katarskiej

gali UFC Fight Night 265 w Ar-Rajjan. Konfrontacja była zachowawcza, ale to do „Bujdziłli” należał środek oktagonu. Wojownik Grapplingu Ełk skutecznie używał lowkicków, „Luke Fox” odgryzał się jednak tym samym, uduśnianie kontrując rywala.

Bujło świetnie rozpoczął trzecią rundę – kopnął w kontrze na cios Freemana i znalazł się w dogodnej pozycji w parterze. Niestety, Amerykanin szybko wrócił na nogi. „Bujdziłla” miał inicjatywę, ale nie podejmował ryzyka w ataku. W każdej z rund więcej kluczowych ciosów zadał Amerykanin i to jego sędziowie orzekli zwycięzcą 30-27, 29-28, 29-28.

Walka na gali Knockout Boxing Night 42 w Chełmie miała być dla Michała Soczyńskiego wielką szansą, a okazała się tragicznym wyzwaniem. W 7. rundzie pojedynku o pas WBC Baltic w kategorii junior ciężkiej po prawym krzyżowym niepokonanego w ringu Ukraińca Ramazana Muslimowa „Soczek” padł na deskę nieczym rażonym piorunem, tracąc przytomność.

©©

Polska u siebie jeszcze nie przegrała z reprezentacją Albanii. Więcej wiary w drużynę

Jaromir Kruk
redakcja@polskapress.pl

Pierwszego gola w meczach Polski z Albanią strzelił 6 listopada 1949 roku legendarny Gerard Cieślak. Biało-Czerwoni zwyciężyli w towarzyskim sprawdzianie 2:1.

Albańczykom udało się dotąd dwukrotnie ograć naszą reprezentację, ale dokonali tego na własnym terenie. W Polsce głównie przegrywali, a zremisowali tylko raz – 31 października 1984 roku w Mielcu.

Los sprawił, że Albania będzie pierwszym rywalem Polski w barażach o mundial 2026 i stawi się 26 marca w Warszawie na Stadionie Narodowym.

Polacy byli wściekli

– Trochę mnie denerwuje, że my się zastanawiamy, z kim zmierzymy się w barażowym finale, czy to będzie Ukraina, czy Szwecja. Najpierw trzeba przejść Albanie – uważa Władysław Żmuda, uczestnik czterech mundiali. – W eliminacjach mistrzostw świata 1986 ich zlekceważyliśmy, w Mielcu uśpiło nas szybkie objęcie prowadzenia. Trafił Włodek Smolarek i zastanawiano się, dlaczego do przerwy wygrywamy tylko 1:0. Po



Robert Lewandowski strzelił już gola Albańczykom – było to w fazie grupowej eliminacji do mistrzostw świata 2 września 2021 roku, na PGE Narodowym w Warszawie

zmianie stron wyrównali, potem strzelili kolejnego gola i remis uratował nam Andrzej Pałasz. Polacy byli na nas wściekli, my na siebie też, bo zawiedliśmy. Już wtedy Albańczycy pokazywali bardzo dobrą technikę, byli niesamowicie waleczni. Teraz mają poukładany taktycznie zespół, z dobrymi zawodnikami z ligi włoskiej, z międzynarodowym sztabem trenerskim. Jesteśmy faworytem, lecz nie mo-

żemy się za szybko poczuć zwycięzcą – ostrzega Żmuda.

W kwalifikacjach Euro '72 Albańczycy w Tiranie urwali punkty ekipie Kazimierza Górskiego (1:1).

– Albania była już dość wymagającym przeciwnikiem parę miesięcy wcześniej w Chorzowie – podkreśla z kolei Włodzimierz Lubański, kolejna legenda polskiej piłki, mistrz olimpijski z 1972 r. – Wygraliśmy co

prawda 3:0, prowadził nas jeszcze Ryszard Koncewicz. Albańczycy cechowali się bardzo dobrym wyszkoleniem technicznym, ambicją, ale na pewno trochę odstawali taktycznie. Strzelili im gola, przede mną trafił Robert Gadocha, po mnie Zyga Szołtysik. Z tego spotkania pamiętam głównie suche fakty, ale mogę dodać, że w tym kraju ludzie mają zacięcie do futbolu. Oni przełamali bariery już dwa

razy, awansując do finałów Euro, teraz marzy im się mundial. Zespół Jana Urbana czeka ciężkie zadanie, mamy więcej szans na dotarcie do finałów barażu, ale musimy uważać. Albania Sylvinho, słynnego Brazylijczyka, który grał w dużych klubach, to zespół dobrze zorganizowany, prezentujący styl gry zbliżony do włoskiego. Oni w grupie wyprzedzili Serbie, na papierze mając mocny skład, i zrobią co tylko się da, by dostać się na mundial. Musimy uważać na tę niedocenianą w świecie drużynę – mówi Lubański.

Kapitanem Janek Urban

Spotkanie z Albanią z 19 października 1988 roku miło wspomina ikona Lecha Poznań Damian Łukasik.

– Eliminacje mistrzostw świata, na Polsce ogromna presja po nieudanych kwalifikacjach Euro '88, w ataku świętej pamięci już Włodek Smolarek i Jan Furtok – wspomina Łukasik, uczestnik potyczki z 1988 roku z Chorzowa. – Ja miałem okazję do zdobycia gola, dla nas trafił Krzysztof Warzycha, który wyszedł od początku na prawej pomocy. Kapitanem był Janek Urban, obecny selekcjoner, superczłowiek. Albania mocno się postawiła, nie tylko się broniła.

Niestety, ta wygrana nie dała nam nic, bo na mundial pojechały Anglia i Szwecja. Polska dysponowała personalnie wartościową reprezentacją, ale organizacyjnie w naszej piłce nic nie funkcjonowało jak należy. Teraz Albania to już inna półka niż kiedyś. Oni poznali smak wielkich imprez i są głodni awansu na finały mistrzostw świata 2026. Ogrywaliśmy ich u siebie w walce o mundial 2022 i Euro 2024, teraz też liczę, że pomożemy nam atut własnego boiska – mówi Łukasik.

Albańczyków u siebie pokonała też Polska 29 maja 2005 roku w Szczecinie, a jedyne goła strzelił niezawodny Maciej Żurawski. W spotkaniu towarzystwym Albania jak zwykle zagrała bardzo ambitnie.

– Jak my chcemy jechać na mundial, to musimy wygrać z Albanie, nie widzę innej możliwości. Z Maltą zagraliśmy słabiej, zdarza się, wygraliśmy 3:2, ale spotkanie barażowe będzie inne. Mamy więcej jakości od drużyny Sylvinho, musimy być skoncentrowani i pokazać swoje atuty. Nie wyobrażam sobie nieobecności Polski na mundialu w 2026 roku – akcentuje Jacek Bąk, 96-krotny reprezentant kraju, i apeluje o więcej wiary w kadrę Jana Urbana.

©©

Short-track World Tour. Reprezentanci Polski zawiedli w Gdańsku

ZŁE WIEŚCI PRZED IGRZYSKAMI

Zbigniew Czyż
zbigniew.czyz@polskapress.pl

Bez sukcesów zakończyli zmagania w zawodach World Tour w short-tracku reprezentanci Polski. Nasi zawodnicy nie zdołali wywalczyć medali.

World Tour to najbardziej prestiżowe zawody w short tracku na świecie. Pierwsze dwie tegoroczne edycje odbyły się w Montrealu, gdzie Polacy w większości zanotowali dobre wyniki. Trzecie zawody cyklu zaplanowano natomiast w Gdańsku, a World Tour zakończy się za tydzień w holenderskim Dordrechcie. Warto wspomnieć, że w cyklu zawodniczkii zawodnicy walczyli nie tylko o medale, ale przede wszystkim o kwalifikację olimpijską. Mogą ją wywalczyć tylko we wspomnianych czterech zawodach. Aby otrzymać po trzy miejsca na każdym dystansie, trzech naszych zawodników musi zakwalifikować do TOP 32 na 500 m i 1000 m oraz do TOP 36 na 1500 m w rankingu.

Niestety, wyniki Polaków w Gdańsku nie napawają optymizmem tuż przed igrzyskami. W rywalizacji pań na 1000 metrów Kamila Sellier oraz Nikola Mazur w eliminacjach były piąte i musiały walczyć w repasażach. Jeszcze w czwartek nasze zawodniczki pojechały w ich pierwszej rundzie i... niestety odpadły. Sellier jechała z naprawdę mocnymi rywal-



FOT. LUKASZ SZELĄG

Biało-Czerwoni rozczarowali w zawodach w Gdańsku

kami, jednak po upadku musiała jedynie pokonać reprezentantkę Australii, która... wyprzedziła Polkę na ostatnich metrach. Tym samym łyżwiarka pożegnała się z zawodami na tym dystansie. Jeśli chodzi o Mazur, to co prawda wygrała swój repasażowy bieg w ładnym stylu na ostatnich metrach, ale została ukarana za kontrakt z rywalką. W konsekwencji również odpadła z dalszej walki. Gabriela Topolska w półfinale przewróciła się i zajęła w nim ostatnie miejsce.

Felix Pigeon nie był w stanie nawiązać walki ze światową czołówką na 1500 m (szóste miejsce w półfinale) i 500 m (czwarte w ćwierćfinale). Nie

powiodło się męskiej sztafecie w rywalizacji na 5000 metrów. Biało-Czerwoni pojechali w składzie Michał Niewiński, Diane Sellier, Felix Pigeon oraz Łukasz Kuczyński. W ćwierćfinale zajęli trzecie miejsce, a z drugimi Belgami przegrali o nieco ponad 0,03 sekundy! Pozostała im jeszcze walka w wyścigu rankingowym, a w nim zajęli trzecie miejsce. - Nie jesteśmy usatysfakcjonowani tym wynikiem, ale mamy jeszcze szansę, żeby awansować na igrzyska. Musimy jednak za tydzień w Dordrechcie nie patrzeć na innych i być co najmniej w półfinale, a potem najlepiej w finale A. Nie składamy bronii - podsumował

występ polskiej drużyny Kuczyński.

Zmagania na półfinale zakończyła żeńska sztafeta na 3000 metrów. Nieznaczna porażka z Amerykankami (Holenderki były poza zasięgiem) oznaczała awans tylko do finału B. W nim upadła z kolei Kamila Sellier i Biało-Czerwone zajęły ostatnie miejsce, siódme ogólnie. - Jest mi bardzo przykro. Liczyłam na punkty do klasyfikacji generalnej i klasyfikacji olimpijskiej. Jesteśmy jeszcze w grze, ale ona zbliża się do końca, a nam ziemia się pali - powiedziała Natalia Maliszewska, jedna z zawodniczek nrszej sztafety. - Oczywiście, liczymy punkty i miejsca przed igrzyskami. Szkoda, bo jesteśmy dobrze przygotowani. Na pewno nie jest to dla nas idealna sytuacja, bo Francja jest tuż za nami, ale mamy jeszcze jedno zawody - zaznaczyła jej koleżanka z kadry Nikola Mazur.

Ze względu na nieco zawiły system liczenia punktów trudno na razie przewidzieć, jak poważne będą skutki weekendowych niepowodzeń dla polskich kwalifikacji olimpijskich. Polski Związek Łyżwiarstwa Szybkiego po każdej rundzie World Tour aktualizuje swoje wyliczenia. Ostateczne rankingi będą dostępne dopiero po kończących cykl zawodach w holenderskim Dordrechcie 27-30 listopada.

©P

Rekord Polski poprawiony o niemal siedem sekund!

Łukasz Konstanty
redakcja@polskapress.pl

Wydarzeniem pierwszych dwóch dni Pucharu Świata w łyżwiarstwie szybkim w Calgary było ustanowienie nowego rekordu Polski na dystansie 5000 metrów.

Osiągnięcie zostało poprawione w rywalizacji mężczyzn, a fakt, że tak się stało, raczej nikogo nie dziwi. Dotychczasowy rekord kraju wynosił 6:16,16 i od stycznia tego roku należał do Szymona Pałki. Kilka tygodni później podczas mistrzostw świata w norweskim Hamar znacznie szybciej od niego pojechał Władimir Semirunnij (6:12,95), nie miał jednak jeszcze wówczas przyznanego polskiego obywatelstwa, rezultat nie został więc uznany za rekord.

Wspomniany występ uświadomił wszystkim, że wynik Pałki nie przetrwa długo. I rzeczywiście - w nocy z piątku na sobotę (polskiego czasu) w Calgary reprezentant naszego kraju pięciokilometrowy dystans przejechał w czasie 6:09,18, poprawiając o niemal siedem sekund najlepsze osiągnięcie w Polsce i o niespełna cztery własny rekord życiowy. To jednak okazało się być zdecydowanie za mało nawet na zwycięstwo w Dywizji B - Semirunnij zajął w niej piątą lokatę, a gdyby wziąć pod uwagę rezultaty wszystkich zawodników, także z Dywizji A, uzyskał w Kanadzie piętnasty czas.

Drugiego dnia zmagania po raz kolejny dobrze zaprezentował się z kolei Damian Żurek, który na najkrótszym dystansie (500 metrów) zajął czwartą lokatę. Do trzeciego Amerykanina oraz drugiego Holendra Jenniga de Boo stracił raptem po 0,05 sekundy, do najlepszego Koreańczyka Kima Jun-Ho - 0,08 s. Wcześniej Polak uplasował się

na szóstej pozycji na dwa razy dłuższym dystansie.

Drugi z naszych sprinterów, Marek Kania, w zmaganiach na pół kilometra uzyskał słabszy czas od Żurka zaledwie o 0,09 sekundy. Tak niewielka strata oznaczała jednak, że ukończył rywalizację o cztery lokaty niżej (był ósmy). Za to w zmaganiach na 1000 metrów zajął 11. pozycję.

Niewiele do podium straciła także Kaja Ziomek-Nogal. Polka uzyskała czas 37,21 s (druga Ying-Chu Chen przejechała szybciej o zaledwie 0,07 s), który dawał jej piątą lokatę. Z dobrego występu nie było jej jednak dane się cieszyć, nasza panczenistka została bowiem zdyskwalifikowana za przekroczenie na huku linii wewnętrznej toru. Najwyżej klasyfikowaną naszą reprezentantką na dystansie 500 metrów w ten sposób została Martyna Baran, która uplasowała się na 11. pozycji. Tuż za jej plecami sklasyfikowana została Andżelika Wójcik.

Jeszcze mniej powodów do radości mieliśmy po rywalizacji na 1000 metrów pań. Jedyna nasza reprezentantka, Karolina Bosiek, uzyskała 18. miejsce, wyprzedzając jedynie Amerykankę Erin Jackson i zdyskwalifikowaną reprezentantkę Kazachstanu Nadieżdę Morozową. Ogromną klasę pokazały za to Holenderki, które zajęły cztery czołowe miejsca, a najlepsza w piątek okazała się Femke Kok, która dzień później wygrała także na dystansie 500 metrów.

Kolejne zawody Pucharu Świata zostały zaplanowane w terminie 5-7 grudnia. Zmagania odbędą się w holenderskim Heerenveen. Tydzień później rywalizacja przeniesie się do Skandynawii (norweskie Hamar), a całość zakończą zawody w niemieckim Inzell, które zaplanowano na 23-25 stycznia przyszłego roku. ©©



FOT. IMAGO/ANDRE WEEING/EAST NEWS

3000, 5000 i 10 000 metrów - na tych dystansach Władimir Semirunnij dzierży aktualne rekordy Polski

Adam Godlewski

„Krótka piłka”



TAK, „LEWEMU” WOLNO WIĘCEJ

Nauczmy się doceniać spektakularne występy Roberta Lewandowskiego, zanim skończy karierę! Takie jak choćby ten sobotni z opaską kapitana i golem na otwarciu nowego Camp Nou, na który zwrócone były oczy całego świata. Bo to są niewątpliwie wydarzenia, które z udziałem naszego rodaka powtórzą się - w najlepszym razie - za kilka dekad. Oczywiście dlatego, że gdy „Lewy” zakończy karierę, następny piłkarz z absolutnego światowego topu, czyli pokroju Roberta, może pojawić się w Polsce na przykład dopiero za 50 lat. A i to przy dobrych wiatrach...

Pewnie, Lewandowski nie jest najłatwiejszym człowiekiem, dla trenerów też nie jest - delikatnie określając - problemowy w prowadzeniu, ale zamiast porównywać go do innych zawodników, a zwłaszcza naszych reprezentantów, lepiej zastanowić się, czy cokolwiek, osiągając jego sportową klasę i pozycję, a także materialny status, byłby trudny w obejściu w stopniu porównywalnym do RL9, czy może jednak odleciałby już do sąsiedniej galaktyki? Bo Robert przy swojej futbolowej wielkości i gigantycznym majątku, którego dorobił się na największych piłkarskich arenach Europy i nieuniknionej przy tym kalibrze osiągnięć ekscentryczności, ma regularny

- czasem oczywiście lepszy, czasem gorszy - kontakt z ziemią. I także dlatego w wieku 37 lat wciąż pisze kolejne rozdziały własnej historii. A jako rodak daje nam powody do dumy.

OK, „Lewemu” można lubić lub nie, to kwestia indywidualna. Ja przypominam sobie - i to wcale nie przez mgłę - pierwszą naszą rozmowę w 2008 roku, gdy został królem strzelców ówczesnej II ligi (dziś jest to liga pierwsza). A zapamiętałem, bo nazajutrz, gdy jeszcze nie zdążyłem wydrukować zapisu wywiadu w PLUSIE (miesięcznik „Piłki Nożnej”), oddzwonił z pretensją, że nie powiedział tego, co się ukazało. I pewnie rzeczywiście nie powiedział, a nawet nie rozmawiał z autorem wymyślnego tekstu, tylko przed wybraniem numeru zapomniał sprawdzić, że nie mam nic wspólnego z tą internetową publikacją. Tak, w tamtym momencie był jeszcze narwany, nieopierzony. Potem rozmawialiśmy jeszcze wielokrotnie - najczęściej przy okazji kolejnych tytułów Piłkarza Roku, choć nie tylko - i w zasa-

dzie z rozmowy na rozmowę słysząc było, jak dojrzewał. I jak się profesjonalizował.

Dziś Robert raczej nie udziela już polskim mediom ciekawych wywiadów, ale w sumie nie musi. Ponad 100 goli w Lidze Mistrzów, ponad 100 dla Barcelony oraz Borussia Dortmund, 88 dla reprezentacji Polski i blisko 350 dla Bayernu Monachium - te liczby mówią za niego. A nawet sprawiają, że powinniśmy zdać sobie sprawę, iż „Lewemu” wolno - czy nam się to podoba, czy nie - więcej. W kwestii urlopu podczas zgrupowania, spóźnionego przyjazdu na kadrę po odpaleniu biało-czerwonego podświetlenia Empire State Building. I (prawie) każdej innej. Kto nie rozumie specjalnego, wynikającego z dokonania statusu RL9, kończy jak Michał Probiez w drużynie narodowej.

Zresztą, tak naprawdę wzruszenia i radość, które dał nam Lewandowski w pełni docenimy oczekując - gdy już zawiesi buty na kołku - na jego następcę porównywalnego formatu. Oby nie trwało to w nieskończoność...

Wielki mistrz i debutant mogą być zadowoleni

Artur Bogacki
artur.bogacki@polskapress.pl

SKOKI NARCIARSKIE. Zawodami Pucharu Świata w Lillehammer rozpoczął się nowy sezon. Na otwarcie Polacy dali sygnał, że w olimpijskim roku może być ciekawie.

Szóstym miejscem w konkursie drużyn mieszanych w piątek i 13. lokatą Kamila Stocha w sobotnim konkursie indywidualnym (niedzielną zakończył się po zamknięciu wydania) nie ma się co ekscytować. Niemniej forma zawodników na progu sezonu jest przyzwoita, a nastroje w kadrze są optymistyczne.

Stoch tego lata podczas Grand Prix ze swoich startów był zadowolony. Po zimowym otwarciu jest podobnie, pojawia się nawet „zdrowy” niedosyt. Nasz utytułowany zawodnik nie musi już szukać po omacku recepty na dobre wyniki. Wie, co trzeba zrobić, i pozostaje tylko „oddać dwa dobre skoki”, aby cieszyć się z sukcesu. Tym razem jeszcze trochę zabrakło.

- Gdyby nie ten finałowy skok, to byłbym bardzo zadowolony. Przesadziłem, wszystko

przeleciało do przodu, a w tych warunkach nie miało to szansy się powieść - mówił Stoch przed kamerą Eurosportu. - Akceptuję to, co jest. Pewnie niedociągnięcia są, ale z drugiej strony mam świadomość, że z błędami jestem niedaleko czołówki. Krok po kroku będę robił, żeby być coraz wyżej.

Stoch dobrze zaprezentował się w piątek podczas treningów i wraz z debiutującym w cyklu niespełna 19-letnim Kacprem Tomasiakiem dostali szansę w konkursie drużyn mieszanych. Swoje zrobili, ale przy słabszej dyspozycji pań (Anna Twardosz i Nicole Konderla-Jurczek) skończyły się 6. lokatą, oddającą potencjał naszego miksta.

Obaj panowie dzień później potwierdzili dobrą dyspozycję. W kwalifikacjach Stoch był 4. (to jeden z najlepszych jego wyników w ostatnich latach), Tomasiak 15., z Polaków odpadł tylko 58. Aleksander Zniszczoł (wygrał Austriak Stephan Embacher).

Rywalizacja w sobotnim konkursie, zwłaszcza w I serii, stała na wysokim poziomie. Skaczący jako pierwszy z białoczerwonej ekipy Tomasiak pofrunął na 137. m. Ostatecznie dało mu to 19. po-



W sobotę dominowali Austriacy. Od lewej: Jan Hoerl, Daniel Tschofenig i Stefan Kraft

zycję na półmetku. Był drugim z Polaków - przed nim znalazł się tylko starszy o... 20 lat Kamil Stoch - 10. po skoku na 135,5 m z belki niższej o 2 stopnie. Awansowali także Piotr Żyła (25.) i - dość szczęśliwie - Dawid Kubacki i Paweł Wąsek (29. i 30.).

Nadzieje na świetne otwarcie sezonu nie były bezpodstawne,

bo Stoch do podium tracił 4,7 pkt. Liderem był Stefan Kraft, o 2,2 pkt. wyprzedzał Domena Prevca i o 3 pkt. Felixa Hoffmana.

W serii finałowej skoki były dużo krótsze, a dla Polaków wyniki sumarycznie były dobre. Niemał wszyscy się poprawili. Wąsek przesunął się w górę o dwie pozycje, na 28.; Kubacki

o aż 7 szczebelków - 22., a Żyła o 6 - 19. Z presją i trudnymi warunkami poradził się Tomasiak. Po swoim skoku zaliczył delikatny awans na 18. miejsce. Z tego debiutu może być zadowolony.

W tym kontekście występ Stocha przyniósł lekką zawiad, bo nasz mistrz jako jedyny z Polaków spadł w zestawieniu. Osta-

tecnie był 13., znów najlepszy z Białoczerwonych.

W ścisłej czołówce były przetasowania. Z „pułki” spadli Hofmann i Prevca. Stał na nim liderujący Kraft (po raz 127. w karierze!), ale też pewnie ma niedosyt, bo nie obronił prowadzenia. Ostatecznie wygrał 4. na półmetku Daniel Tschofenig przed Janem Hoerlem, a to ci trzej Austriacy byli w trójce klasyfikacji Pucharu Świata w poprzednim sezonie. W sobotnim konkursie kobiet z Polek punkty zdobyła tylko Twardosz, która była 16.

Kolejne konkursy PS już we wtorek i środę w Falun.

Konkurs mikstów w piątek: 1. Japonia 1034, 2. Słowenia 1025, 1. 3. Austria 1023, 9... 6. Polska 834,6 (Anna Twardosz 161,4, Kacper Tomasiak 247,3, Nicole Konderla-Jurczek 161,6, Kamil Stoch 264,3).

Konkurs indywidualny w sobotę: 1. Daniel Tschofenig (Austria) 311,5 (133 i 129 m), 2. Jan Hoerl (Austria) 307,2 (136 i 126 m), 3. Stefan Kraft (Austria) 306,3 (138 i 120 m), 4. Domen Prevca (Słowenia) 304,8 (138 i 126 m), 5. Ryoyu Kobayashi (Japonia) 304,1 (136 i 127,5 m)... 13. Kamil Stoch 291,3 (135,5 i 122 m), 18. Kacper Tomasiak 283,5 (137 i 122 m), 19. Piotr Żyła 283 (131 i 126,5 m), 22. Dawid Kubacki 277,1 (126,5 i 121,5 m), 30. Paweł Wąsek 268,7 (127,5 i 119 m).

© P

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 94 347 35 12
Przez internet: ibo.polskapress.pl
W Biurze Ogłoszeń:

Oddział Koszalin: ul. Partyzantów 17, 75-411 Koszalin, tel. 94 347 35 12
Oddział Słupsk: ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk, tel. 59 848 81 03
Oddział Szczecin: Al. Niepodległości 26/U1, 70-412 Szczecin, tel. 91 48 13 310

RUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH:

■ NIERUCHOMOŚCI
■ HANDLOWE
■ MOTORYZACJA

■ FINANSY/BIZNES
■ NAUKA
■ PRACA

■ ZDROWIE
■ USŁUGI
■ TURYSTYKA

■ BANK KWATER
■ ZWIERZĘTA
■ ROŚLINY, OGRODY

■ MATRYMONIALNE
■ RÓŻNE
■ KOMUNIKATY

■ ŻYCZENIA
■ /PODZIĘKOWANIA
■ GASTRONOMIA

■ ROLNICZE
■ TOWARZYSKIE

Handlowe

JUBILERSTWO

SKUP złota i srebra, wszystkie próby,
ul. Młyńska 63, K-lin 509-345-577.

Praca

ZATRUDNIĘ

WORK CENTRE (KRAZ 7098) -
Praca w Holandii (od zaraz)! Co
tydzień wyjazdy! Tel. 77/441-06-54,
533-155-868, 533-966-678,
519-138-005, 533-111-037,
690-405-016 www.workcentre.com.pl

Zdrowie

NEUROLOGIA

SPEC. Neurolog. NFZ. Bez kolejek.
Codziennie. Koszalin, 605-284-364

Usługi

AGD RTV FOTO

PRALKI naprawa w domu, 603 775 878

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy koło Wadowic -
tradycyjne turnusy Świąteczne,
tel.: 501-642-492.

Rolnicze

ZWIERZĘTA HODOWLANE

SKUP bydła rzeźnego oraz odsadów.
Tel. 788-949-245.

Polecamy →

GOL24

Wszystko o piłce

gol24.pl

REKLAMA 0011247910

OMEGA
WYCENY
OBRÓT
SŁUPSK, UL. STARZYŃSKIEGO 11
tel. 59 841 44 20
601 654 572
www.nieruchomosci.slupsk.pl
omega@nieruchomosci.slupsk.pl

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne

w Twojej gazecie zlecisz
bez wychodzenia z domu
przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

To będzie wyjątkowy jarmark bożonarodzeniowy!



Joanna Boroń
Koszalin

Muzeum zaprasza na ostatni w tym roku, bożonarodzeniowy Jarmark Jamneński, który odbędzie się 14 grudnia. Będzie to świetna okazja, aby kupić wyjątkowe prezenty, a także spróbować potraw przygotowanych przez panie z Kół Gospodyń Wiejskich.

Trwają ostatnie przygotowania do tradycyjnego bożonarodzeniowego Jarmarku Jamneńskiego. Lista wystawców i atrakcji jest już praktycznie za-

mknięta. Na stoiskach tradycyjnie znajdziemy świąteczne dekoracje, ceramikę, naturalne kosmetyki, świece, drewniane rzeźby, ręcznie szyte zabawki, wyroby z wełny, serwety, biżuterię, torby, zawieszki na choinkę, makramy oraz wiele innych oryginalnych przedmiotów, które mogą stać się wyjątkowymi świątecznymi prezentami.

Oprócz rękodziela dostępne będą również bożonarodzeniowe przysmaki - pierniki, pierogi, ciasta, czerwony barszcz, a także wyroby z konopi, miody, syropy oraz suszone owoce - również idealne na pre-

zenty lub do urozmaicenia świątecznego stołu.

Na dziedzińcu pojawią się choinki, które będzie można udekorować wyjątkowymi, choć tradycyjnymi ozdobami - cebulą, jabłkami i orzechami. Dodatkową atrakcją dla odwiedzających będzie możliwość pogłaskania i nakarmienia owieczek z jamneńskiego stad.

Muzealnicy zaproszą również wszystkich do wspólnego kolędowania.

Stałym elementem jarmarku są również warsztaty plastyczne. W pomieszczeniach stodoły edukacyjnej bę-

dzie można zdobić świąteczne pierniki, tworzyć mieszanki zimowych herbat ziołowych, a także ozdabiać drewniane zawieszki na choinkę.

Przy okazji wizyt w Jamnie warto też obejrzeć muzealne zbiory. Na wystawie stałej prezentującej życie przedwojennych mieszkańców Jamna i Łabusza zespół Zagrody Jamneńskiej przygotowuje miniwystawę szkła artystycznego i ceramiki „Jamneńskie inspiracje”.

Udział w Jarmarku Jamneńskim jest bezpłatny. Wydarzenie rozpocznie się o godzinie 11 i potrwa do 16.

Prawdziwa historia Tamary Łempickiej

opr. Joanna Boroń
Słupsk

Słupskie kino Rejs w ramach cyklu Wtorek Seniora zaprasza na seans poświęcony niezwyklej postaci i artystce.

Dokument o legendarnej polskiej malarce art déco przedstawia jej drogę do wolności - jako artystki, imigrantki i biseksualnej kobiety.

Jego reżyserką jest Julie Rubio, która z twórczością Łempickiej pierwszy raz zetknęła się 30 lat temu w Miami. O malarce opowiadają w nim jej spadkobiercy, znawcy sztuki oraz artyści, których inspiruje do dziś.

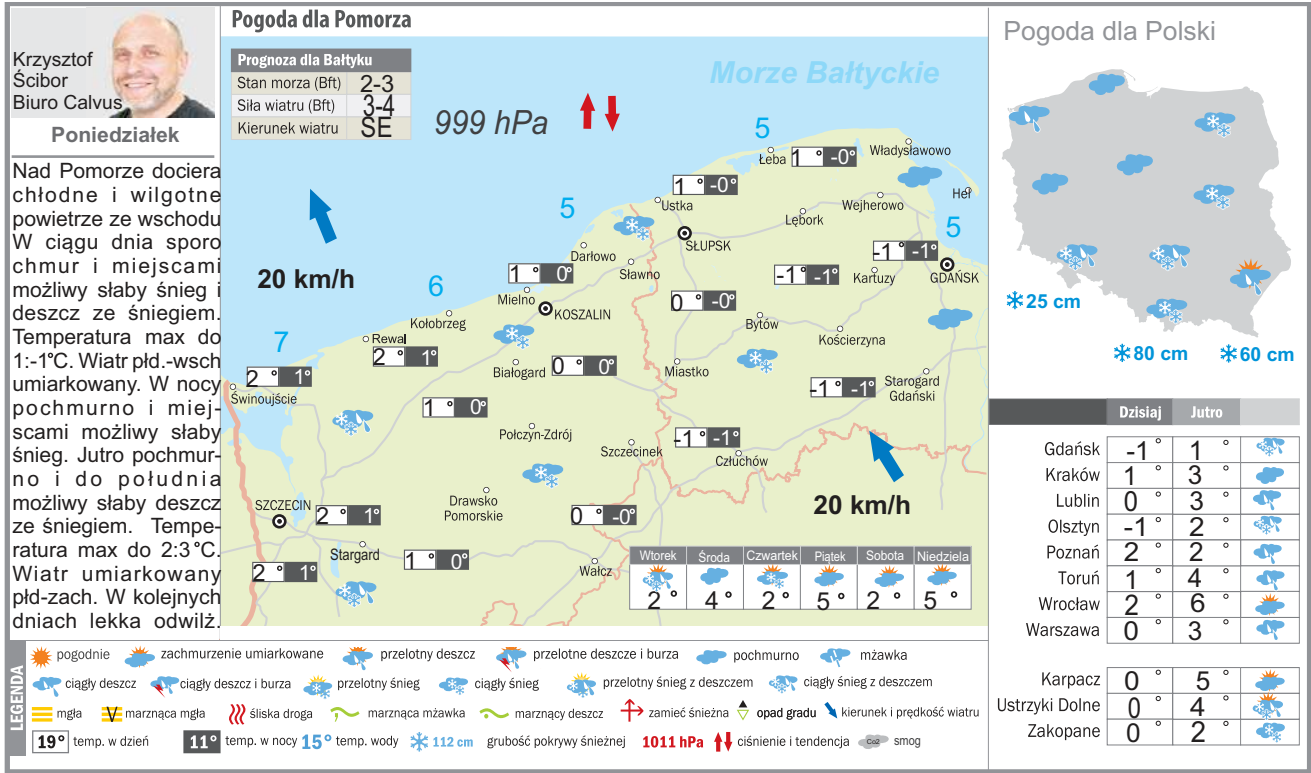
„Prawdziwa historia Tamary Łempickiej” to wizualnie oszałamiający pełnometrażowy film dokumentalny, który śledzi ży-

cie i walkę o przetrwanie słynnej malarce poprzez jej pełne mocy dzieła sztuki.

Dzięki przełomowym, nigdy wcześniej niepokazywanym filmom z domowego archiwum na taśmie 8 mm oraz nowo odkrytym aktom urodzenia i chrztu, film po raz pierwszy ujawnia jej prawdziwe imię, pochodzenie i tożsamość, zmieniając historię sztuki. Opowieść obejmuje jej drogę do międzynarodowej sławy w Paryżu lat 20., ucieczkę przed faszyzmem do Stanów Zjednoczonych w 1940 roku oraz jej współczesne odrodzenie na rynku sztuki. Ta niezwykła uchodźczyni wielokrotnie na nowo definiowała siebie w czasie dwóch wojen, ucieleśniając talent, odporność, pasję i nieustanne dążenie do artystycznej wolności. Początek seansu o godzinie 13. ©



POGODA



Akademia Mózgu Seniora - warsztaty cyfrowe

opr. AB
Szczecin

ProMedia zaprasza seniorów we wtorek o godzinie 14 na kolejną odsłonę Akademii Mózgu Seniora.

Zajęcia odbywają się z użyciem zapewnionych przez bibliotekę tabletów. Podczas spotkania uczestnicy poznają aplikację cyfrową (Neuronation), która zapewnia codzienny trening mózgu w zakresie czterech obszarów: pamięci, uwagi, szybkości reakcji i rozumowania.

Pierwszym etapem zajęć w przypadku nowych osób jest test sprawności umysłowej. Aplikacja na podstawie wyników i indywidualnych preferencji dostosowuje codzienny trening, który można odbywać na tablecie i smartfonie (jęz.

pol.) lub w komputerze (jęz.: ang., niem., fr., ros.).

Aplikacja została wybrana przez prowadzącą spośród wielu innych na podstawie dostępności wersji polskiej, dostosowania do potrzeb seniorów i konkurencyjnej ceny w przypadku usługi płatnej. Wersja darmowa zawiera reklamy, ma ograniczony dostęp do części modułów ćwiczeniowych, jednak pozwala na korzystanie z aplikacji. Chętne osoby będą mogły uzyskać informację, jak w bezpieczny sposób wykupić wersję płatną (8-17 zł/mies.).

Prowadząca ani Miejska Biblioteki Publiczna nie czerpią zysków z tej ani żadnej innej aplikacji.

Udział bezpłatny. Na zajęcia obowiązują zapisy osobiście w filii, tel. (91) 506 50 56. ©

L) najślinniejzym był Arys-
toteles (5).

Ł) przepływa przez Drezno
i Pardubice (4).

M) owoc kasztana jadalnego (5).

N) wnęka w murze (5).

O) festiwalowe miasto nad
Odrą (5).

P) kraina w Argentynie i Chile
(9).

R) imię Gonery, polskiego
aktora (6).

S) górski strumyk, ruczaj (6).

T) rysunek na skórze (6).

U) strój okrywający ludzkie
ciało (7).

W) okręt na dnie Atlantyku (4).

Z) śnieżny pagórek (5).

Ź) jedno z najważniejszych
zbóż chlebowych (4).

- dzieli się na ząbki
- lokum dla bobrów
- strofa ośmiowersowa
- dawne auto wyścigowe
- André, autor „Doli człowieka”
- schowek w marynarce

krzywówka panoramyczna; Ale nie skończyłem; krzywówka A-Z: dynastia; krzywówka z hasłem: Czas zawsze prawdę ujawni; wirtówka panoramicz-na: „Horyzont wydarzeń”, duet Jolek: Tomasz Karolak; logo-gryf: „Strefa interesów”, szyfr: „Słarszek świat”; krzywówka: kompan.

Cały czas jestem dzieciakiem, robię dziwne i głupie rzeczy

Viki Gabor w programie „Kuba Wojewódzki Show”, fot: Sylwia Dąbrowa



Z ŻYCIA GWIAZD

Monika Olejnik Goni za modą

Gwiazda polskiego dziennikarstwa jest w stanie wydać naprawdę wiele, żeby nie pozostać w tyle za światowymi trendami. Kiedy niedawno fotoreporterzy Pudelka przytąpali ją na mieście z 10-letnim wnukiem, niosła torbę od Chanel za 50 tys. zł. Chłopiec nie pozostawał w tyle, bo na nogach miał sportowe buty za 2,5 zł.

Kalina Józefowicz Idzie jak burza

Córka choreografa i Nataszy Urbańskiej poszła w ślady rodziców. Już trzy lata temu wystąpiła w musicalu „Metro” w Teatrze Buffo, gdzie dyrektorem artystycznym jest jej tata. Mimo, że wywołało to oskarżenia o nepotyzm, teraz Kalina pojawiła się w kolejnym spektaklu – „Romeo i Julia”, wcielając się w główną bohaterkę.

Magdalena Boczarska Nie potrzebuje ślubu

Mimo, że aktorka i Mateusz Baniś są ze sobą od lat, nie zdecydowali się na sformalizowanie związku. Żyją w tzw. „rzymskim małżeństwie”. – Pojęcie to bierze się z tego, że w Rzymie sam fakt, że ludzie decydują się na to, że chcą ze sobą być, wystarczał. Dziecko jest naszą rodziną. Syn nas scalał. W pandemii zrozumieliśmy, jak ważne jest to, żeby się notarialnie zabezpieczać na wypadek różnych rzeczy, gdyby ktoś wyłudował w szpitalu – powiedziała aktorka w podcaście „Porozmawiajmy przy herbach”. Fot: Szymon Starnawski



W TELEWIZJI



Tajemnica Westerplatte Kino Polska, 20:00

Mieli wytrwać dwanaście godzin. Bronili Westerplatte przez siedem dni. Historia zmagania garstki żołnierzy walczących z przeważającymi siłami. To film o dramacie walki, o wyborach człowieka w obliczu śmiertelnego zagrożenia, o sporze wizji racjonalnej, którą reprezentuje major Sucharski (Michał Żebrowski) z wizją romantyczną kapitana Dąbrowskiego (Robert Żołędziewski).

Aria di bravura Canal+ Premium, 21:00

Szczera i osobista opowieść o świecie osób jękających się. Film, kręcony w Krakowie przez kilka lat, śledzi historię niezwyklej terapeutki, która wierzy, że odkryła nową metodę walki z jękiem. Równocześnie obserwujemy losy dwojga jej pacjentów.

Cudowne lądowanie na rzece Hudson National Geographic, 22:00

Historia awaryjnego lądowania samolotu Airbus A320 na rzece Hudson, które miało miejsce w styczniu 2009 roku. Na pokładzie maszyny znajdowało się 155 osób.

Cztery pory roku w Hawanie TVP 2, 22:55

Serial oparty na powieściach Leonarda Padury. Każdy odcinek to nowa intrygująca zagadka kryminalna, osadzona w pulsującej życiem kubańskiej stolicy lat 90., gdzie salsa, rum i tropikalny żar spletają się z mrocznymi historiami.

KRZYŻÓWKA NR 180

Poziomo:

- 1) rzymski amfiteatr, miejsce walk gladiatorów,
- 5) pluskwiak o urodzie motyla,
- 9) niemiecki konkurent Mercedesa,
- 10) autentyczne zdarzenie,
- 12) pierwsza dama opery,
- 14) wydział na uniwersytecie,
- 15) czyta listę dialogową,
- 17) pierwiastek chemiczny o symbolu Cr,
- 18) wnękowa na garderobę,
- 21) przelotny flirt, miłośćka,
- 23) ... John, angielski piosenkarz,
- 28) mówienie bez sensu,
- 29) przygotowuje drinki za bufetem,
- 32) widoki powodzenia na sukces,
- 36) szeroka, długa wstęga,
- 37) omega w greckim alfabecie,
- 38) delikatność w zachowaniu,
- 39) płaskodenny statek rzeczny,
- 40) „... do nieba”, amerykański serial.

Pionowo:

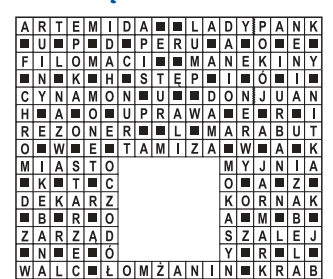
- 1) przyrząd z igłą magnetyczną,
- 2) miejsce w rankingu,
- 3) grecka poetka z wyspy Lesbos,
- 4) yerba ..., herbata paragwajska,
- 5) piaszczysty wał morski,
- 6) Indianie z powieści „Winnetou”,
- 7) nieproszony gość, intruz,
- 8) kolor jaskrawoczerwony,
- 11) tytuł filmu w reżyserii Wojciecha Smarzowskiego,



- 13) cukierek śmietankowy jak kwiat,
- 16) odlamek bryły skalnej,
- 19) fatamorgana na pustyni, miraż,
- 20) tajemnicza siła, przeznaczenie,
- 22) biblijny kapitan arki,
- 24) najdłuższa rzeka Francji,
- 25) zboże na płatki śniadaniowe,
- 26) Danuta, wykonawczyni pio-

- senki „Gdzie ci mężczyźni?”,
- 27) państwo na Półwyspie Indochińskim,
- 29) wyższy duchowny katolicki,
- 30) rzeczy konkretne, fakty,
- 31) starogreckie naczynie na wino,
- 33) gatunek pospolitej jaszczurki,
- 34) nieistnienie, nicność,
- 35) reklamowany lek na przeziębienie.

ROZWIĄZANIE NR 179



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Przed Tobą dzień sprzyjający podejmowaniu odważnych decyzji. Horoskop dzienny radzi zrobić krok naprzód i uwierzyć w swoją moc.

Ryby (19.02 - 20.03)

Spokój pomoże Ci uporządkować myśli. Horoskop na dziś to wskazówka, by trzymać obrany kurs i nie zmieniać planów.

Baran (21.03 - 19.04)

Radość rozmów doda Ci energii. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że szukając nowych inspiracji, odnajdziesz świeży kierunek.

Byk (20.04 - 20.05)

Nie przejmuj się drobnymi niepowodzeniami, jakich możesz doświadczyć. Horoskop dzienny uspokaja, że jutro nie będzie po nich śladu.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)

Twoja pewność siebie będzie wyjątkowa. Horoskop na dziś radzi wykorzystać energię, by zrobić coś odważnego i ruszyć naprzód.

Rak (22.06 - 22.07)

Drobne szczegóły będą miały dzisiaj znaczenie. Horoskop dzienny radzi skupić się na nich. Dzięki temu osiągniesz spory sukces.

Lew (23.07 - 22.08)

Szukaj równowagi w relacjach; otwórz się na dialog. Horoskop dzienny wróży, że napięcia ustąpią dzięki temu miejsca spokojowi i harmonii.

Panna (23.08 - 22.09)

Twoje życie będzie toczyć się szybkim tempem. Horoskop na dziś zapowiada, że za niektórymi wydarzeniami trudno Ci będzie nadążyć...

Waga (23.09 - 22.10)

Dyscyplina dziś popłaca; trzymaj się planu. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że efekty pojawią się szybciej, niż przypuszczasz.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Przygoda kusi. Horoskop dzienny wyraźnie radzi otworzyć się na spontaniczne pomysły. To sprawi, że osiągniesz więcej niż zazwyczaj.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Wykażesz się kreatywnością. Eksperymentuj śmiało. Horoskop na dziś zapowiada, że nowe idee przyniosą ci satysfakcję i miło zaskoczą. **Koziorożec (22.12 - 19.01)** Wrażliwość otworzy drzwi. Horoskop dzienny na poniedziałek radzi słuchać intuicji. Odnajdziesz dzięki temu spokój i pogodę ducha.